

Po co kanclerz Niemiec Willy Brandt przybył do Polski w grudniu 1970 roku? **str. 8**



FOT. CC

W maju 1945 roku Brytyjczycy internowali w Austrii Kozaków dońskich, a następnie wydali ich Stalinowi **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

Czwartek
11.12.2025
Nr 287

www.gazetawroclawska.pl
Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Gazeta WROCLAWSKA

Jest pozwolenie na budowę nowego budynku H w szpitalu im. Sokołowskiego **str. 3**



FOT. EDITA GOLISZ

Legnicki radny stanął przed sądem oskarżony o przemoc wobec swojej żony **str. 3**

Ginekolog Gizela Jagielska straciła pracę w szpitalu. Z powodu Grzegorza Brauna i aborcji? **str. 5**



FOT. PORTAL X/SCREESHOT



SPORT

Czas decyzji o sprzedaży klubu. Niech Śląsk znów będzie wielki! **str. 16**

FOT. PAVEŁ BELKOWSKI

PIENIĄDZE BEZ SZALEŃSTW, JEŚLI KTOŚ LEDWO SPINA BUDŻET

Kredyt to nie jest prezent. Kosztuje!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Coraz lepiej idzie nam kontrolowanie wydatków. Skąd ten wniosek? W tym roku rekordowa liczba rodzin planuje sfinansować święta z bieżących dochodów, choć banki kuszą reklamami kredytów.

- Muszę wydać tyle pieniędzy, ile mogę i ani złotówki więcej, bo przecież w styczniu, to długi miesiąc, również będą rachunki do płacenia - komentuje pani Teresa, wdowa z powiatu wrocławskiego. - Nie ma co szaleć, żeby potem zostać bez grosza przy duszy. Umówiliśmy się z rodziną na skromne prezenty pod choinkę.

O kredycie pani Teresa nawet nie chce słyszeć.

- Mam jeden dochód, utrzymanie mieszkania i leki dużo kosztują, żadne raty nie wchodzi w grę - mówi.

A inni? Liczby pokazują, że okresie przedświątecznym widać wyraźny wzrost zainteresowania kredytami konsumenckimi, wskazuje na to 55 proc. respondentów - wynika z najnowszego raportu „Świąteczny Portfel Polaków 2025” Związku Banków Polskich. Jednocześnie coraz mniej klientów finansuje prezenty kredytem, ponieważ taki cel deklaruje 10 proc. badanych, podczas gdy rok temu było to 19 proc.

W raporcie zapytano również Polaków o źródła finansowania Bożego Narodzenia. Aż 82 proc. deklaruje, że po-

kryje wydatki z bieżących dochodów, 30 proc. zamierza wspomóc się oszczędnościami, a jedynie 4 proc. chce skorzystać z kredytu.

- Część Polaków nadal deklaruje konieczność kontrolowania wydatków - komentuje dr Przemysław Barbrich, dyrektor Zespołu Komunikacji i PR, Związek Banków Polskich.

Oczywiście, kredyt jest dla ludzi i pomoże sfinansować świąteczne wydatki, ale wymaga ostrożności. Na pewno nie jest dla osób, które już dziś ledwo spinają domowy budżet. Nie dla nich taki luksus. Bo nawet, jeśli słyszymy, jak jest tanio i atrakcyjnie, są to zazwyczaj zwykłe oferty, tylko podawane w błyszczących opakowaniach...

Czytaj na str. 4

Ochrona zdrowia podzieliła obóz rządzącej koalicji

Premier Donald Tusk ogłosił, że nie ma możliwości podniesienia składki zdrowotnej w najbliższym czasie, Nowa Lewica chce więc zastąpić ją nowym podatkiem **str. 6**

Polska delegacja w USA. Temat: nowa amerykańska strategia bezpieczeństwa **str. 6**

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



9 772353 615040



FOT. PEXELS/JILL WELLINGTON

Aż 82 proc. Polaków zadeklarowało, że pokryje świąteczne wydatki z bieżących dochodów,

Jutro w naszej gazecie PULS

● - Kradli żołnierze radzieccy, ale i polscy szabrownicy - mówi dr J. Robert Kudelski, autor ostatnio wydanej książki „Lista Grundmanna 2”.

Radosław Patroniak
publicysta



REMONTY I NAPRAWY – ZMORA POLAKÓW

Z przyziemnych tematów Polacy najchętniej rozmawiają, zwłaszcza w mieszanym gronie, o pogodzie, zdrowiu, remontach i naprawach. Koleżanka dziennikarka stworzyła nawet cykl artykułów na temat wpadek i nieporozumień na linii klient - Leroy Merlin. Początkowo francuska sieć hipermarketów branży budowlanej próbowała wyjaśniać swoje potknięcia, tłumaczyć się z nieudanych remontów łazienek czy kuchni. Po pewnym czasie przestała jednak odpowiadać na pytania, uznając pewnie, że prostsze będzie wypłacanie odszkodowań pokrzywdzonym klientom.

Ktoś może sobie pomyśleć, że koleżanka uczyniła ze swojej firmy kozła ofiarnego, a to nieprawda, bo sam doświadczyłem niekompetencji i beztroki w podejściu do banalnie prostych kwestii sprzedażowych i logistycznych w konkurencyjnych firmach. Odnoszę więc wrażenie, że boom na budowlankę w naszym kraju doprowadził do sytuacji, że nikt w tej branży nie przejmuje się już odczuciami klienta, bo wychodzi z założenia, że jak nie ten to inny zrobi utarg czy plan.

Wracając do Leroy Merlin - ma najwięcej wpadek, bo ma też najtańszą ofertę remontów, więc cieszy się ona pewnie największą popularnością.

Budowlanka to kraina mlekiem i miodem płynąca także z innego powodu. Jeśli ktoś chce przeprowadzić remont, to musi myśleć o nim rok, najpóźniej 9 miesięcy wcześniej. Przyjęcie przez kogoś zlecenia po miesiącu może zwiastować kłopoty. Równie duże rozpasanie króluje wśród „złotych rącek” i fachowców od napraw AGD. Za samo zdiagnozowanie problemu żądają 300 zł.

Ktoś powie - właśnie tak działa wolny rynek. A ja mu powiem, że może tak sobie opowiadać, dopóki w domu coś mu się nie zepsuje...

”

*Nasz gatunek umie szeptać
prawdopodobnie od czasu, kiedy
zaczęliśmy mówić. W istocie nie jesteśmy
jedynymi zwierzętami, które szepczą.
Robią to też niektóre susły
oraz część małp, włącznie z dramatycznie
zagrożoną tamaryną białoczubą.*

John Green, „Antropocen. Twój i mój świat”

UWAGA, REMONT!

Trwa remont alei Ofiar Ludobójstwa OUN UPA w Legnicy, są utrudnienia w ruchu.

Aleja na całej długości jest nieprzejezdna. Modernizacja obejmuje półkilometrowy odcinek jezdni al. Ofiar Ludobójstwa na odcinku od skrzyżowania z ul. Wrocławskiej do skrzyżowania ul. Kazimierza Wielkiego, wraz z regulacją wpustów deszczowych, włazów studni kanalizacyjnych, zaworów wodociągowych i gazowych. Remont ma trwać około 3 tygodni. Później zostanie wyremontowana ul. Pątnowska do skrzyżowania z ul. Malinową. PK



FOT. POTR KRZYZANOWSKI

ROZMOWA DNIA

Dziś poziom weterynarii i ludzkiej medycyny jest porównywalny

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z Markiem Mastalerkiem, prezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej

W jakim miejscu jest dziś polska weterynaria?

Dostrzegam ogromny skok technologiczny i terapeutyczny. 20, 30 lat temu dominującą działalnością było leczenie zwierząt gospodarskich. Dziś około 80 proc. lekarzy zajmuje się zwierzętami towarzyszącymi, tj. psami, kotami czy fretkami, a kliniki weterynaryjne wyposażone są jak szpitale dla ludzi: cyfrowe RTG, USG, aparaty do narkozy, laboratoria. Standardy sprzętowe i proceduralne praktycznie nie odstają od medycyny ludzkiej.

Rosną oczekiwania opiekunów zwierząt?

Tak. Internet podniósł świadomość właścicieli zwierząt, ale prowadzi też do roszczeniowości: „żadam najwyższego poziomu diagnostyki i terapii dla mojego zwierzęcia, ale musi być tania”. A tak się nie da. Właściciele klinik inwestują w sprzęt, szkolenia i wykwalifikowany personel. To kosztuje.

Coraz częściej słyszy się też o specjalistach w weterynarii.

Ustawa o zawodzie lekarza weterynarii przewiduje tylko jedną specjalizację - gatunkową, np. choroby psów i kotów, koni, świń czy drobiu. Ale dzięki ostatniej nowelizacji tej ustawy

nasz samorząd może już tworzyć system specjalizacji, np. dermatologia czy onkologia. Będą też m.in. okulistyka psów i kotów czy ortopedia koni.

Jakie choroby wymagają dziś szczególnego monitoringu?

70 proc. chorób zakaźnych to zoonozy - mogą przenosić się ze zwierząt na ludzi i odwrotnie. Należą do nich m.in. gruźlica, brucelloza, pryszczycza, różne typy ptasiej grypy. COVID-19 też jest chorobą odzwierzęcą - choć co do punktu zero nie ma pełnej zgody. Dlatego monitorujemy gruźlicę, brucellozę, białaczkę bydła, a także wykonujemy szczepienia przeciw wściekliznie u psów, kotów i frotek. Jednak lekarzy weterynarii na wsi jest dramatycznie mało. Istotne jest także to, że kobiety, których wśród lekarzy weterynarii jest już większość, nie chcą pracować na wsi. Praca tam jest mniej opłacalna, gdyż zwierzęta gospodarskie są hodowane w oparciu o rachunek ekonomiczny. Jeśli koszt leczenia jest zbyt wysoki, to hodowca woli skierować zwierzę na ubój lub do eutanazji. Nie ma powszechnego ubezpieczenia zwierząt, choć takie ubezpieczenia funkcjonują w innych krajach. Kiedyś w Polsce zwierzęta gospodarskie podlegały obowiązkowemu ubezpieczeniu - wtedy koszty leczenia nie robiły na właścicieli takiego wrażenia. Ale cóż, bezrefleksyjnie to zarzucono, a teraz politycy zastanawiają się, jak do ubezpieczenia zwierząt wrócić.



FOT. KRAJOWA RADA LEKARSKO-WETERYNARYJNA

PRZYRODA

Kruszynek bojowy

Totalna chemizacja rolnictwa nie jest wydumanym problemem. Co rusz okazuje się, że apetyczny owoc zawiera koktajl pestycydów - pozostałości owadobójczych i grzybobójczych środków aplikowanych jeszcze na plantacji i to, czym potraktowano je podczas transportu i przechowywania. Jeśli tylko stężenie pestycydów nie przekracza normy, owoce i warzywa mogą trafić na nasze stoły. Pomysł zastąpienia chemikaliów biologicznymi metodami ochrony roślin jest w tej sytuacji bardzo sensowny. Takim narzędziem są kruszynki. To jedne z najmniejszych owadów na świecie. Dojrzałe osobniki mierzą co najwyżej milimetr długości. Swoje jeszcze mniejsze jaja składają w jaja innych owadów. Larwa kruszynka zajda jaja szkodnika, nim wylegnie się z niego larwa. Szkodnik nie zdoła skosztować nawet odrobiny chronionej uprawy. Ot, zwyczajna i cicha działalność jednego z licznych pasożytów. Sama sztuczna hodowla kruszynki to duże osiągnięcie. Malizna mnoży się niebywale szybko, daje kilka pokoleń w roku, a wypuszczenie pasażera z jaja szkodnika na żer można łatwo skoordynować z dojrzewaniem plonów. Koncernom chemicznym wyrosła konkurencja, tym groźniejsza, że kruszynki okazały się skuteczne, tanie i nieszkodliwe dla przyrody. Najciekawsze, czy może najsmieszniesze w całej historii jest nazwanie kruszynki osą. Z prawdziwymi osami łączy go bardzo, bardzo dalekie pokrewieństwo.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

KRÓTKO

WAŁBRZYCH

Szpital zyska nowe oddziały

Trwają ogromne inwestycje w Specjalistycznym Szpitalu im. dra Alfreda Sokołowskiego w Wałbrzychu. Między innymi pod koniec przyszłego 2026 r. ma zostać oddany do użytku nowy budynek z oddziałem pediatrycznym i onkologicznym. Pozytywną decyzję o pozwoleniu na jego budowę wydał właśnie prezydent Wałbrzycha. Umowę z wykonawcą (spółka Climamedic) obiektu podpisano już w sierpniu tego roku. Urząd Marszałkowski wsparł inwestycję o wartości blisko 60 mln zł, kwotą 20 mln.

W nowym budynku „H” lokalizację znajdą m.in.: oddział pediatryczny (33 łóżka), oddział neonatologii - patologii noworodka i niemowlęcia (18 łóżka), przychodnia oraz izba przyjęć dla dzieci. Najwyższe piętro przewidziane jest dla oddziału onkologicznego (32 łóżka) i oddziału dziennego chemioterapii (16 stanowisk). Wydzielona zostanie także część dedykowana studentom wałbrzyskiej filii Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich.

Paweł Gołębiowski

LEGNICA

Nie jutro, a w niedzielę otworzą lodowisko przy ul. Sejmowej



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Z powodu wiosennej aury przeniesiono na niedzielę jutrzejsze oficjalne otwarcie lodowiska przy ul. Sejmowej. - W niedzielę pogoda ma być już zimowa, więc mamy nadzieję, że lodowisko ruszy pełną parą. Na dzień otwarcia zaplanowaliśmy wiele atrakcji - mówi Jolanta Skrzypczak, dyrektor OSiR w Legnicy. Edyta Golisz

GŁOGÓW

To już kolejna awaria ciepłownicza w mieście. Cały Głogów był wczoraj bez ciepłej wody i ogrzewania. Jak się dowiedzieliśmy, do awarii doszło na zasilaniu spółki Energetyka należącej do KGHM. ELKA

LEGNICA

Maluchy ze żłobków będą miały piękne place zabaw. Dobiegają końca prace na placach zabaw trzech miejskich żłobków: przy ul. Biegunowej, Anielewicza i Księżycowej. Już tylko odbiór techniczny i będą udostępnione dzieciom. GOL



FOT. GMINA PODGÓRZYN

PODGÓRZYN

Powstało nowe miejsce na kulturalnej mapie regionu. Muzyczna Ostoja to nowe miejsce spotkań i koncertów. Inicjatorem projektu jest Ryszard Rodewald, znany jako Rondel, od lat zaangażowany w rozwój lokalnej sceny. KACZ

Legnicki radny stanął przed sądem w sprawie o przemoc wobec żony

Edyta Golisz

edyta.golisz@polskapress.pl

W Sądzie Rejonowym w Legnicy rozpoczął się proces przeciwko Arkadiuszowi B., legnickiemu radnemu Koalicji Obywatelskiej, oskarżonemu o stosowanie psychicznej i fizycznej przemocy wobec żony.

Sędzia Magdalena Natarska - Kraszewska na początku rozprawy utajniła jej przebieg.

- Między innymi ze względu na ważny interes małoletnich dzieci stron. W ich interesie jest, aby to, co będzie przedmiotem rozpoznania, było objęte tajemnicą rozprawy, gdyż pośrednio dotyczy także ich, jako członków rodziny - uzasadniała sędzia.

- Mogę więc jedynie potwierdzić, że Prokuratura Rejonowa w Legnicy skierowała do sądu taki akt oskarżenia, o znęcanie psychiczne i fizyczne. Szczegółów nie mogę ujawnić - powiedziała nam prokurator Liliana Łukasiewicz z Prokuratury Okręgowej w Legnicy.

Jak ustaliliśmy, sprawa już raz trafiła do sądu, który latem tego roku wydał skazujący wyrok tzw. nakazowy - czyli po rozprawie bez udziału stron. Arkadiusz B. odwołał się od nakazowego wyroku, co sprawiło, że sprawa trafiła do rozpatrzenia w „normalnym” trybie do Sądu Rejonowego w Legnicy, czego skutkiem była ta rozprawa.

Dlaczego tak poważna sprawa, jak dotycząca przemocy w rodzinie, została w pierwszym etapie zakończona wyrokiem nakazowym, który dotyczy zazwyczaj mniej istotnych przewinień? Bez udziału stron i wnikliwego zbadania sprawy?



FOT. EDYTA GOLISZ

- Ta sprawa jest dużo bardziej skomplikowana i wielowątkowa, odnosząca się do postępowania rozwodowego czy o alienację rodzicielską - tłumaczył radny Arkadiusz B. przed wyłączeniem jawności procesu

- Dzisiejsze postępowanie jest wynikiem złożenia sprzeciwu od wyroku nakazowego, który uznawał sprawstwo i winę pana Arkadiusza B. Wyroki nakazowe zapadają w sytuacjach, kiedy sąd nie ma wątpliwości co do sprawstwa i winy oskarżonego. Ale oskarżony ma prawo korzystać ze wszelkich przewidzianych prawem środków, aby się bronić - powiedziała nam przed rozprawą adwokat Violetta Lis, obrończyni żony Arkadiusza B. Małżonka Arkadiusza B. nie chciała się wypowiadać. Natomiast oskarżony zgodził się z nami porozmawiać przed rozprawą, kiedy jeszcze nie było

wiadomo, że proces będzie utajniony.

- Chcę zwrócić się do sądu o wyłączenie jawności rozprawy ze względu na dobro moich dzieci. Boję się o ich bezpieczeństwo. Przecież w przeszłości były podobne sytuacje, kiedy osoby publiczne były opisywane przez media i kończyło się to tragicznie, np. sprawa pani posłanki Magdaleny Filiks, której syn targnął się na życie po różnych publikacjach. W świetle prawa nie mam statusu osoby skazanej, ponieważ wyrok nakazowy, gdy złożę się od niego sprzeciw, przestaje istnieć. W Polsce istnieje zasada domniemania

niewinności, tymczasem media mnie już skazały. Ta sprawa jest dużo bardziej skomplikowana i wielowątkowa, odnosząca się do postępowania rozwodowego czy o alienację rodzicielską. Jestem bowiem od roku alienowany od moich dzieci, boję się o nie. Właśnie składam w tej sprawie odpowiednie zawiadomienie do prokuratury. Nie znęcałem się nad żoną i mam nadzieję, że ten proces to wyjaśni - powiedział nam przed rozprawą Arkadiusz B.

Po rozprawie żadna ze stron nie chciała komentować jej przebiegu zec względu na utajnienie procesu. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0211435247



Święta na kredyt? To luksus nie dla każdego!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Pierwsza płatność dopiero za trzy miesiące? Banki kuszą kredytami, aby uczynić te święta „bardziej piękniejszymi”. Jednak, gdy zgasną choinkowe światełka, raty zostaną.

Pulsująca od światełek choinka, pod nią góra prezentów. Obok bogato nakryty, wigilijny stół. W tle klimatyczny kominek i słychać piękne kolędy lub znane, świąteczne przeboje - to oglądaliśmy teraz w bankowych reklamach kredytów gotówkowych. Gdyby jeszcze tylko można było rozpylić przez telewizor piernikowo-pomarańczowo-waniliowe zapachy...

Pamiętajmy, że nawet, jeśli słyszymy, jak jest tanio i atrakcyjnie, są to zwykłe oferty tylko w błyszczących opakowaniach.

Oczywiście, one są dla ludzi. Gotówka z banku pomoże sfinansować świąteczne wydatki, ale wymaga ostrożności.

Na pewno nie jest dla osób, które już dziś ledwo spinają domowy budżet, bo dla nich nawet 300 zł dodatkowej raty może być „gwoździem do trumny”. Co, gdy wypadnie pilny wydatek, jak



FOT. DARIUSZ BLOCH

Aż 82 proc. Polaków deklaruje, że pokryje wydatki z bieżących dochodów, 30 proc. zamierza wspomóc się oszczędnościami, a jedynie 4 proc. chce skorzystać z kredytu

np. wizyta u stomatologa, zepsucie się pralka lub jakiś inny sprzęt?

Pani Marta spod Wrocławia wspomina taką historię, choć najchętniej chciałaby o niej zapomnieć. Ostrzega przez emocjonalną i pochopną decyzją pożyczania pieniędzy: - Dwa lata temu wzięłam w banku 9 tys. zł kredytu na trzy lata. Rata wynosiła coś ok. 500 zł. Pewnego dnia wyładowałam w szpitalu, wyrostek, a jak stamtąd wyszłam, to do-

piero wtedy przełałam kolejną ratę i spóźniłam się dwa dni. Nagle zaczęły mi znikać z konta pieniądze, dosłownie, jakieś dziwne kary, po kilkadziesiąt złotych i odpaliło mi się ubezpieczenie, również kolejne kilkadziesiąt złotych. W umowie, małym druczkiem, znalazłam, że gdy się spóźnię nawet o jeden dzień, wówczas automatycznie włącza się polisa i obowiązuje to końca trwania umowy. Pożytyłam

więc szybko pieniądze od rodziny i spłaciłam cały kredyt, żeby mieć święty spokój. Oczywiście, kwota była duża, bo w ratach schodziły głównie odsetki, a nie kapitał, no i nie dostałam ani złotychki za wcześniejszą spłatę. Nigdy więcej.

Ale liczby pokazują, że okresie przedświątecznym widać wyraźny wzrost zainteresowania kredytami konsumenckimi. Tak wskazuje 55 proc. respondentów

- wynika z najnowszego raportu „Świąteczny Portfel Polaków 2025” ZBP.

Jednocześnie coraz mniej klientów finansuje prezenty kredytem, ponieważ taki cel deklaruje 10 proc. badanych, podczas gdy rok temu było to 19 proc. W raporcie zapytano również Polaków o źródła finansowania Bożego Narodzenia. Aż 82 proc. deklaruje, że pokryje wydatki z bieżących dochodów, 30 proc. zamierza wspomóc się oszczędnościami, a jedynie 4 proc. chce skorzystać z kredytu konsumenckiego w banku.

- Sytuacja finansowa wielu gospodarstw domowych jest stabilniejsza niż przed rokiem, choć część Polaków nadal deklaruje konieczność kontrolowania wydatków - komentuje dr Przemysław Barbrich, dyrektor Zespołu Komunikacji i PR, Związek Banków Polskich.

Jeśli ktoś zdecyduje się na kredyt - takie osoby na pewno się znajdą! - warto zwrócić uwagę na kilka czynników. Po pierwsze to, oczywiście, oprocentowanie. Wyznacza kwotę odsetek, które musimy zwrócić bankowi i jest podstawowym kosztem związanym ze spłatą, ale na tym nie koniec. Wiedząc, ile wynosi oprocentowanie, nie wiemy, ile będzie

ostatecznie kosztować nas kredyt. W tym przypadku wskaźnikiem jest RRSO, czyli Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania. Określa całkowity koszt kredytu, uwzględniając wszystkie „dodatkové” opłaty związane z zaciągnięciem zobowiązania, czyli poza wspomnianymi odsetkami, są to: prowizja dla banku za udzielenie finansowania (jednorazowa opłata); składki na ubezpieczenie kredytu, jeżeli klient się na nie zdecydował i ewentualne inne opłaty związane z zaciągnięciem kredytu.

Czyli, zaciągając kredyt gotówkowy, powinniśmy pamiętać, że im mniej wynosi RRSO, tym kredyt jest tańszy i mniej pieniędzy oddamy do banku.

Warto też zajrzeć do internetowego serwisu zanim podpiszesz.pl. Znajduje się tam specjalny kalkulator.

Wpisujemy w nim przyznaną kwotę kredytu i następnie wszystkie elementy składające się na oprocentowanie: prowizję, ubezpieczenie i inne opłaty - kwotowo. Znajdziemy je w załączniku dołączonym do umowy. Gdy uzyskamy informację o pełnym koszcie, może przyjdzie refleksja, że jednak nie warto podpisywać umowy.

©

REKLAMA

0410707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszewska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzycze, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Rozbito szajkę legalizującą pobyt cudzoziemcom

Konrad Bałajewicz
konrad.balajewicz@polskapress.pl

Centralne Biuro Śledcze Policji i Straż Graniczna rozbiły grupę przestępczą zajmującą się bezprawnym legalizowaniem pobytu cudzoziemców w Polsce oraz w innych krajach Unii Europejskiej.

Zatrzymano 24 osoby, m.in. na Dolnym Śląsku. To obywateli Ukrainy, Polski, Białorusi, Uzbekistanu, Pakistanu i Filipin. Wśród nich było dwóch podejrzanych o kierowanie grupą: 52-letni Polak i 39-letni Ukrainiec.

Grupa działała w latach 2020-24. Dzięki niej cudzoziemcy, głównie z Uzbekistanu, Tadżykistanu, Gruzji i Turcji, uzyskiwali polskie tytuły pobytowe. „Usługę” kosztowała 3-5 tys. zł. Mogło z niej skorzystać 1500 osób.

Jak ustalił Europol, co najmniej 20 z tych osób po otrzymaniu dokumentów popełniło przestępstwa na terenie innych państw UE, często działając w lokalnych grupach przestępczych.

Sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu dwóch z podejrzanych. Wobec pozostałych zastosowano m.in. policyjny dozór i zakaz opuszczania kraju. ©



FOT. CBŚP

Zatrzymania miały miejsce między innymi na terenie Dolnego Śląska

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 11 grudnia 2025

● PSIE POLE

Halina Warzecha g. 9
Paweł Czerniakowski g. 11
Renata Skalczyńska g. 12
Kazimierz Jaśniewski g. 13

● OSOBOWICE

Krzysztof Gunia g. 9.20
Bronisława Werner g. 10
Halina Jóźwiak g. 10.40
Ryszard Kobryn g. 11.20

Krystyna Laszkiewicz g. 12
Witold Mikołajczyk g. 12.40
Marian Długaszewski g. 13.20
Anna Piróg g. 14

Grażyna Władyczka g. 14.40
Andrzej Szczęsny g. 15.20

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

OLEŚNICA BOHATERKA ZAMIESZANIA Z ABORCJĄ I WTARGNIĘCIEM GRZEGORZA BRAUNA JUŻ NIE PRACUJE W LECZNICY

Szpital rozstał się z ginekolożką

Karolina Kwiatek
karolina.kwiatek@polskapress.pl

Lekarz ginekolog Gizela Jagielska straciła pracę w szpitalu w Oleśnicy. Placówka nie zdecydowała się na przedłużenie z nią umowy, która wygasa z końcem tego roku.

We wtorek Gizela Jagielska z Powiatowego Zespołu Szpitali w Oleśnicy opublikowała film w mediach społecznościowych. Poinformowała w nim swoich obserwatorów o nadchodzących zmianach.

- (...) po 10 latach budowania od zera oddziału położniczego w Oleśnicy, nie spotkanie mnie już w nim (od 1 stycznia). Nie jest to moja decyzja, bo gdyby była moja, to nadal kontynuowałabym to, co robię - mówiła na nagraniu ginekolożka.

Szpital: Zdecydowała ekonomia

Wczoraj do sprawy odniosły się władze placówki. Agnieszka Cholewińska, dyrektor Powiatowego Zespołu



We wtorek Gizela Jagielska opublikowała film w mediach społecznościowych. Poinformowała w nim o nadchodzących zmianach (zdjęcie jest stopklatką z filmu).

Szpitali w Oleśnicy przekazała nam, że decyzja nie wynika ani z poglądów ani kontrowersyjnych działań lekarki, o których głośno zrobiło się wiosną tego roku. Mowa o aborcji

przeprowadzonej w 9 miesiącu ciąży i jej konsekwencjach, m.in. aferze z wtargnięciem europoła Grzegorza Brauna do oleśnickiego szpitala.

Dyrektor Cholewińska przekazuje, że przyczyną zwolnienia ginekolożki miała podstawy przede wszystkim ekonomiczne. Jej zdaniem, lek. Gizela Jagielska nie przed-

stawiła najbardziej korzystnej oferty w konkursie na wykonywanie świadczeń związanych z działalnością leczniczą.

- W związku z kończącymi się z dniem 31.12.2025 r. umowami niektórych lekarzy wykonujących świadczenia medyczne na oddziale ginekologiczno-położniczym (w tym lek. Gizeli Jagielskiej) przeprowadzony został konkurs ofert, w oparciu o art. 26 ustawy z dnia 15.04.2011 r. o działalności leczniczej. Konkurs obejmował m.in.: zadanie udzielania świadczeń w ramach podstawowej ordynacji oddziału ginekologiczno-położniczego wraz z pełnieniem funkcji Kierownika Bloku Porodowego, Położnictwa i Patologii Ciąży w okresie od 01.01.2026 r. do 31.12.2027 r. Na zadanie wpłynęły 2 oferty spośród których wybrano najkorzystniejszą, na podstawie kryteriów oceny ofert określonych w szczegółowych warunkach konkursu - przekazała Agnieszka Cholewińska, dyrektor Powiatowego Zespołu Szpitali w Oleśnicy.

Aborcja i „zatrzymanie obywatelskie”

Przypomnijmy. O doktor Gizeli Jagielskiej zrobiło się głośno wiosną tego roku, gdy Fundacja Pro - Prawo do Życia poinformowała opinię publiczną, że „w szpitalu w Oleśnicy dokonano zabójstwa 9-miesięcznego Felka, wykonując mu zastrzyk w serce z chlorku potasu”. U nienarodzonego chłopca podejrzewano wrodzoną łamliwość kości.

- Było to celowe i świadome zabójstwo dziecka w sytuacji, gdy w innym szpitalu oferowano mamie Felka urodzenie chłopca przez cesarskie cięcie, a następnie specjalistyczną pomoc medyczną - przekonywała wówczas fundacja.

Chwilę później do oleśnickiego szpitala wtargnął europoseł Konfederacji Grzegorz Braun, który tłumaczył, że dokonuje zatrzymania obywatelskiego ginekolożki. Doszło do przepychanek i awantury, o której mówiła cała Polska. ©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY TAURON

0011448605

Prosta faktura za prąd od Taurona i sposoby na oszczędności dla domu

Ponad 6 milionów klientów Taurona otrzyma prostszą fakturę za prąd. Energetyczna spółka rozpoczęła już wysyłkę dokumentów, a pierwsze gospodarstwa domowe oraz prosumenci otrzymają nową fakturę jeszcze w tym miesiącu. Równolegle Tauron prowadzi działania informacyjne, które mają wesprzeć gospodarstwa domowe w wyborze rozwiązań pozwalających na oszczędności na rachunkach za energię. Dla wszystkich, którzy chcą wybrać najbardziej dopasowaną grupę taryfową, eksperci Taurona przygotowali wygodne narzędzie, czyli elektronicznego doradcę energetycznego.

- Dotrzyliśmy słowa i wraz z końcem roku do pierwszych klientów trafi prosta faktura za prąd. Upraszczanie rozliczeń za energię rozpoczęliśmy już od marca. Przez te kilka miesięcy wysłaliśmy milionom gospodarstw domowych dodatkowe podsumowanie najważniejszych informacji rozliczeniowych do faktury. Teraz rozpoczynamy wysyłkę zaprojektowanej na nowo faktury - mówi

Michał Mierzwa, wiceprezes zarządu TAURON Obsługa Klienta. - To efekt wielu miesięcy intensywnych prac badawczych i projektowych, prowadzonych przez naszych ekspertów z różnych dziedzin w ścisłej współpracy z klientami. Nowa faktura została zaprojektowana tak, aby umożliwić szybkie, intuicyjne zapoznanie się z kluczowymi informacjami dotyczącymi rozliczeń. Skupiliśmy się na realnych potrzebach i oczekiwaniach odbiorców, aby stworzyć dokument, który jest nie tylko czytelny, ale także przyjazny w codziennym użytkowaniu. Otwieramy tym samym nowy rozdział w lepszej jakości obsłudze klienta - dodaje Michał Mierzwa.

Faktura została uproszczona, a najważniejsze dla odbiorcy informacje wyraźnie wyróżnione. W dokumencie lepiej wskazano kwotę do zapłaty, okres rozliczeniowy, szczegółowe zużycie energii i harmonogram płatności. Takie zmiany odpowiadają na potrzeby klientów, które zostały zidentyfikowane w przeprowadzonych badaniach - odbiorcy oczekiwali większej przejrzystości, łatwego dostępu do naj-



ważniejszych danych oraz ograniczenia nadmiaru informacji.

Tauron już odnotowuje efekty uproszczenia rachunku za prąd. Dzięki wysłanym w tym roku do klientów podsumowaniom najważniejszych informacji rozliczeniowych w rachunkach za prąd, spółka odnotowała w tym roku spadek liczby zapytań klientów dotyczących rozliczeń aż o 150 tysięcy.

Prościej dla prosumentów

Prosta faktura od Taurona obejmuje również prosumentów. Spółka obsługuje ich już ponad 460 tysięcy. Faktury dla prosumentów różnią się od zwyczajnego rachunku za prąd. Jako

producenci i odbiorcy prądu prosumenci znajdą inne dane na swojej fakturze, niż gospodarstwo domowe, które jest wyłącznie odbiorcą energii elektrycznej. Na nowej fakturze od Taurona, prosumenci znajdą wyraźne wskazanie swojego systemu rozliczeń oraz najpotrzebniejsze informacje, takie jak ilość energii pobranej z sieci i ilość energii wprowadzonej do sieci. W przypadku rozliczenia w net-meteringu dodatkowo uwzględniona jest ilość energii w wirtualnym magazynie energii, która pozostała po bieżącym rozliczeniu. W dokumencie wyeksponowane są również informacje

o kwocie do zapłaty, terminie płatności i dostępnych metodach płatności.

Pozytywne opinie klientów

Badania przeprowadzone w Punktach Obsługi Klienta TAURON pokazują, że zdecydowana większość klientów uznała nową, zaprojektowaną od podstaw fakturę za bardziej czytelną niż jej wcześniejsza wersja. Co ważne, preferencja dla nowego wzoru jest widoczna we wszystkich grupach wiekowych, co potwierdza jego uniwersalny charakter. Najważniejsze komponenty nowej faktury uzyskały dominującą, pozytywną ocenę, jednoznacznie wskazując na jej wysoką intuicyjność i zgodność z oczekiwaniami klientów. Zrozumienie wszystkich elementów faktury osiągnęło bardzo wysoki - ponad 90-procentowy - poziom. Dodatkowo klientom podoba się projekt graficzny - uznają za nowoczesny i zgodny z najlepszymi praktykami rynkowymi.

Dobrana taryfa to podstawa

Eksperti Taurona przypominają, że energia elektryczna może być oferowana w różnych wariantach. Taryfa powinna być dosto-

sowana do stylu życia i harmonogramu dnia mieszkańców gospodarstwa domowego.

- Wspieramy gospodarstwa domowe w efektywnym korzystaniu z energii elektrycznej. Zależy nam, aby nasi klienci nie tylko dobrze rozumieli swoje rozliczenia za prąd, ale również korzystali z energii elektrycznej w sposób świadomy. Dlatego poprzez kolejne działania edukacyjne i informacyjne, chcemy ułatwić klientom zrozumienie rozliczenia za prąd oraz pokazać, jak dzięki prostym wyborom - takim jak choćby dopasowanie taryfy - można skorzystać z tańszego prądu - mówi Mariusz Purat, prezes zarządu TAURON Sprzedaż.

Dla wszystkich klientów, którzy chcą dopasować optymalną taryfę, Tauron przygotował elektronicznego doradcę energetycznego. Wystarczy odpowiedzieć na kilka pytań, na stronie tauron.pl/kalkulator, aby dowiedzieć się, która taryfa będzie najlepiej dopasowana do potrzeb gospodarstwa domowego.

Więcej o prostym rozliczaniu na tauron.pl/prostafaktura

KRÓTKO

DOKUMENTY

E-Doręczenia podstawowym kanałem komunikacji z urzędami

Od 1 stycznia 2026 roku podstawowym kanałem komunikacji dla podmiotów publicznych stają się e-Doręczenia. Oznacza to, że obywatel, który chce złożyć do urzędu elektroniczny wniosek lub pismo, powinien posiadać aktywny adres do e-Doręczeń. Warto założyć go już dziś. 31 grudnia 2025 roku kończy się okres przejściowy e-Doręczeń. Był to czas, w którym urzędy i instytucje publiczne miały przystosować się do nowej formy wymiany korespon-

dencji z obywatelami, firmami czy innymi podmiotami publicznymi. Od 1 stycznia 2026 roku podstawowym kanałem komunikacji stają się dla nich e-Doręczenia.

Adresy do e-Doręczeń obywatele mogą zakładać i aktywować już teraz. Można to zrobić online w kilku prostych krokach. Szczegółowe informacje o usłudze i jej aktywacji dostępne są na stronie: <https://www.gov.pl/web/e-doreczenia> PAP

WARSZAWA

Krzyki na miesięcznicy



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Jak co miesiąc Jarosław Kaczyński udał się na pl. Piłsudskiego, by złożyć wieniec przed pomnikiem smoleńskim. Jego wystąpienie było zagłuszane przez grupę osób skandującą: „kłamca, kłamca”. Prezes PiS wezwał policjantów do podjęcia wobec nich interwencji, po czym stwierdził, że „w dzisiejszej Polsce prawo nie obowiązuje”.

KONKURS

Polska wystąpi na Eurowizji

W środę TVP poinformowała, że Polska weźmie udział w przyszłorocznej Eurowizji. „Jesteśmy świadomi skali napięć, które towarzyszą najbliższej edycji. Rozumiemy emocje i niepokoje. Wierzmy jednak, że Eurowizja ma jeszcze szansę na to, by ponownie stać się przestrzenią, którą wypełnia muzyka. I tylko muzyka. My tę szansę dajemy, tak jak przewa-

żająca większość członków EBU” - podkreślił w komunikacie publiczny nadawca.

Po decyzji Europejskiej Unii Nadawców (EBU) o dopuszczeniu do uczestnictwa w przyszłorocznej Eurowizji Izraela, Hiszpania, Irlandia, Holandia i Słowenia zapowiedziały bojkot wydarzenia, a kilka innych państw dalej rozważa takie zachowanie. PAP

Adam Kielar
Warszawa

Niedawno premier Donald Tusk ogłosił, że nie ma możliwości w najbliższym czasie podnieść składki zdrowotnej. Z kolei Nowa Lewica chce ją zastąpić nowym podatkiem. Jaki będzie finał tej sprawy?

Nowa Lewica proponuje, by składkę zdrowotną zastąpić podatkiem zdrowotnym. Wczoraj politycy tego ugrupowania przedstawili szczegóły kompleksowej reformy systemu ochrony zdrowia.

„System koncentruje się na trzech filarach: podatku zdrowotnym zastępującym obecną składkę, podatku tłuszczowym (HPF) motywującym do zdrowszych wyborów oraz jednolitej akcyzie upraszczającej obecny chaos regulacyjny. Wszystkie komponenty służą jednemu celowi - stworzeniu stabilnego, sprawiedliwego i efektywnego finansowania ochrony zdrowia” - napisał na platformie X rzecznik partii Łukasz Michnik.

Lewica proponuje zastąpienie dotychczas istniejącej składki zdrowotnej podatkiem. Stawka: 12 procent od podstawy opodatkowania PIT/CIT, co przy kwocie wolnej 30 000 zł rocznie dla wszystkich podatników (w tym przedsiębiorców) daje 90 proc. obywateli największą obniżkę obciążeń zdrowotnych od lat.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W koalicji są różne zdania i pomysły na temat składki zdrowotnej. Najważniejsze, by były pieniądze na leczenie

Dla osób prawnych (między innymi korporacji), które do tej pory nie płaćły składki zdrowotnej, to również 12 procent, ale przewidziana jest Tarcza Podatkowa, czyli odliczenie 7 procent dla tych firm, które uczciwie odprowadzają wszystkie podatki w Polsce (to oznacza, że efektywnie zapłacą 5 procent więcej podatku CIT).

Kolejnym elementem, którego wprowadzenia domaga się partia, jest wprowadzenie „podatku tłuszczowego”. „To opłata tworzona w kontrze do coraz większych problemów zdrowotnych Polek i Polaków, w szczególności młodych. Od produktów takich jak słone przekąski, gotowa żywność (np. mrożone pizze) czy czekolady i ciastka” - pisze Michnik.

Trzecim filarem reformy systemu ochrony zdrowia, postulowanego przez Lewicę, są zmiany w podatku akcyzowym.

Nowy podział wpływów ukierunkowany na zdrowie: 80 procent NFZ, 20 procent budżet państwa, czyli koniec ze znikaniem akcyzy w budżecie - akcyza musi trafiać na cele zdrowotne

Największe koszty zdrowotne alkoholu to choroby wątroby, uzależnienia wymagające terapii oraz urazy będące skutkiem przemocy pod wpływem alkoholu, ponoszone przez NFZ.

Partia prognozuje, że dzięki zaproponowanym zmianom w ciągu 10 lat do systemu ochrony zdrowia trafiłyby dwa biliony złotych, a do 2030 jego udział w PKB wzrósłby do 9 procent.

„Wysłaliśmy zaproszenia do ministra finansów i ministrowi zdrowia do konsultacji tej propozycji. Czas na porządki w polskim systemie ochrony zdrowia” - podsumował rzecznik Lewicy.

W czwartek, 4 grudnia, Donald Tusk uczestniczył w szczycie medycznym. Mówił wówczas, że nie przewiduje podniesienia składki zdrowotnej.

„Chcę, żebyście mi uwierzyli w sprawie, na której ja się naprawdę dobrze znam. (...) Otóż nie, nie ma takiej możliwości, żeby w tym czy w przyszłym roku podnieść składkę zdrowotną - podkreślił premier.

Z drugiej strony minister finansów Andrzej Domański wykluczył w rozmowie z radiem Zet możliwość obniżenia składki.

- Ja rozmawiałem z panem premierem, przedstawiłem mu moją opinię i rekomendację, że nie ma w tej chwili do tego przesłany - zaznaczył Domański.

Koalicja rządowa (choć przy sprzeciwie Lewicy) przegłosowała w kwietniu w Sejmie obniżenie składki zdrowotnej, jednak ustawa została zawetowana przez byłego prezydenta Andrzeja Dudę.

Polska delegacja BBN w USA. Tematem nowa amerykańska Strategia Bezpieczeństwa Narodowego

Adam Kielar
USA/Polska

Polska delegacja, reprezentująca Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, spotkała się z przedstawicielami amerykańskiej administracji. Jak ocenił Nikodem Rachoń, były to „bardzo dobre rozmowy”.

Do Stanów Zjednoczonych udała się delegacja Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Przedstawiciele BBN zostali zaproszeni

przez amerykańską Narodową Radę Bezpieczeństwa i spotkali się między innymi z zastępcą doradcy ds. bezpieczeństwa Andrew Bakerem i Danielem Zimmermanem, asystentem szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha.

- To ważna wizyta, która następuje kilka dni po opublikowaniu Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA. Jesteśmy pierwszą delegacją europejską, która ma okazję porozmawiać o szczegółach, intencjach, które stoją za tym dokumentem. To były

bardzo dobre rozmowy, które pokazują, że Amerykanie są otwarci na poszerzenie współpracy w zakresie bezpieczeństwa z Polską na zasadach bilateralnych - powiedział polskimi mediami Nikodem Rachoń, doradca szefa BBN.

Wiceszef Biura, gen. Andrzej Kowalski powiedział, że nowa Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA jest „bardzo ważnym dokumentem”, a spotkanie z Amerykanami miało pomóc polskiej stronie w lepszym zro-

zumieniu „akcentów, które Amerykanie rozkładają w tej chwili na świecie”.

Według słów gen. Kowalskiego polska delegacja „mogła dopytać o pewne szczegóły, których w dokumencie nie sposób omówić czy opisać, które też pozostają w jakiś sposób jeszcze zakryte woalem tajemnicy i które będzie można potem odnaleźć w różnych decyzjach czy wręcz posunięciach realizowanych przez obecną administrację amerykańską”. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0111435246



Pokojową Nagrodę Nobla, w imieniu Coriny Machado, odebrała jej córka

Anna Nagel
Oslo

Pokojową Nagrodę Nobla w imieniu tegorocznej laureatki, liderki wenezuelskiej opozycji Marii Coriny Machado, odebrała jej córka Ana.

W komunikacie Norweski Instytut Noblowski zaznaczył, że liderka wenezuelskiej opozycji przebywała jednak wczoraj w Oslo, gdzie była bezpieczna i gdzie o 13 odbyło się w ratuszu uroczyste wręczenie Pokojowej Nagrody Nobla. Podkreślono, że jej „podróż odbyła się w warunkach szczególnego zagrożenia”.

Wcześniej dyrektor Norweskiego Instytutu Noblowskiego Kristian Berg Harpviken poinformował, że Pokojową Nagrodę No-

bla w imieniu tegorocznej laureatki odbierze jej córka Ana. Dodał, że nie wie, gdzie obecnie przebywa Machado. Harpviken zaznaczył, że córka Machado wygłosi przemówienie napisane przez jej matkę.

Bliska współpracowniczka liderki wenezuelskiej opozycji Magalli Meda zapewniła, że nie ma możliwości, by Machado wybrała życie na emigracji i nie wróciła do Wenezueli po odebraniu nagrody.

Wenezuelska liderka opozycji Maria Corina Machado otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 2025 roku za jej niestrudzoną pracę na rzecz zapewnienia obywatelom Wenezueli praw demokratycznych oraz za walkę o sprawiedliwe i pokojowe przejście od dyktatury do rządów ludowych. PAP



Maria Corina Machado na ceremonii nie była osobiście. Nagrodę odebrała jej córka Ana (pierwsza z lewej)

Australia blokuje social media dla dzieci

Marcin Koziestański
Australia

W śróde Australia stała się pierwszym krajem na świecie, który zakazał dzieciom poniżej 16. roku życia korzystania z mediów społecznościowych.

Przełomowe prawo uchwalone w listopadzie 2024 r. nakłada na główne platformy mediów społecznościowych obowiązek blokowania osób nieletnich poniżej 16. roku życia. To jedno z najsurowszych rozporządzeń na świecie skierowanych przeciwko głównym platformom technologicznym.

Firmy, które nie zastosują się do tych przepisów, mogą zostać ukarane karą pieniężną w wysokości do 49,5 miliona dolarów australijskich (32,8 mln dolarów amerykańskich).

Zakaz ten jest uważnie obserwowany przez inne kraje, które rozważają wprowadzenie podobnych środków uwzględniających wiek, w obliczu rosnących obaw o wpływ mediów społecznościowych na zdrowie i bezpieczeństwo dzieci.

A jak sytuacja wygląda w innych krajach? W 2023 roku we Francji uchwalono ustawę nakładającą na platformy społecznościowe obowiązek uzyskania zgody rodziców na założenie konta przez osoby poniżej 15. roku życia, jednak według lokalnych mediów problemy techniczne utrudniają jej egzekwowanie.

Podobnie jest w Niemczech – osoby w wieku od 13 do 16 lat mogą korzystać z mediów społecznościowych tylko za zgodą rodziców, jednak rzecznicy ochrony dzieci twierdzą, że kontrola jest niewystarczająca.

Wybory w Ukrainie niebawem? Zełenski deklaruje gotowość

G. Kuczyński, A. Jaros
Ukraina

- W Ukrainie muszą odbyć się wybory prezydenckie, aby potwierdzić kurs kraju na demokratyczny rozwój - stwierdził Donald Trump w wywiadzie dla Politico. Kilka godzin po publikacji rozmowy Wołodimir Zełenski zadeklarował swoją gotowość w tej kwestii. Ma tylko jeden warunek.

- Tak, myślę, że nadszedł czas. Myślę, że teraz jest odpowiedni moment na przeprowadzenie wyborów. Oni [władze Ukrainy] wykorzystują wojnę, aby nie przeprowadzać wyborów, ale wydaje mi się, że naród ukraiński powinien mieć taki wybór. I być może Zełenski wygra. Nie wiem dokładnie, kto wygra. Od dawna nie mieli wyborów [prezydenckich]. Wicie, mówią o demokracji, ale w pewnym momencie to już nie jest demokracja - powiedział amerykański prezydent.

Jego oświadczenie zabrzmiało w kontekście narastającego skandalu korupcyjnego, który dotknął pozycję głowy państwa ukraińskiego Wołodymira Zełenskiego.

Zełenski gotowy na wybory

Prezydent Zełenski powiedział kilka godzin później, że Ukraina może być gotowa do przeprowadzenia wyborów w trakcie trwającej wojny z Ro-



Prezydent Ukrainy wyraził gotowość na przeprowadzenie wyborów. Wcześniej utrzymywał, że odbędą się one dopiero po zakończeniu wojny

sja, jeśli USA i europejscy partnerzy pomogą zapewnić jej bezpieczeństwo.

- Proszę teraz, i mówię to otwarcie, o pomoc Stanów Zjednoczonych. Wspólnie z naszymi europejskimi partnerami możemy zapewnić bezpieczeństwo niezbędne do przeprowadzenia wyborów. Jeśli to się stanie, Ukraina będzie gotowa do przeprowadzenia wyborów w ciągu najbliższych 60-90 dni - powiedział Zełenski.

Wcześniej Kijów utrzymywał, że wybory odbędą się dopiero po zakończeniu wojny, co oznacza zmianę stanowiska w tej kwestii.

Zełenski ma zwrócić się do prawodawców o przygotowanie projektów ustaw, które umożliwiłyby wprowadzenie zmian w prawie wyborczym w czasie stanu wojennego.

„Dyktator bez wyborów”

Trump już wcześniej wzywał do przeprowadzenia wyborów w Ukrainie. W lutym, po sprzeczce z Zełenskim w Białym Domu, stwierdził, że jest on „dyktatorem bez wyborów”. Jednak już kilka dni później prezydent USA „wycofał się” ze swoich słów i poinformował, że nic takiego nie powiedział: „Ja to

Zełenski: Jeśli USA i europejscy partnerzy pomogą zapewnić bezpieczeństwo, Ukraina będzie gotowa do przeprowadzenia wyborów

powiedziałem? Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałem”.

W sierpniu 2025 roku podczas kolejnego spotkania z Trumpem w Białym Domu Zełenski oświadczył, że jest otwarty na przeprowadzenie wyborów w kraju, ale aby to zrobić, Ukraina musi najpierw osiągnąć pełny pokój. - Potrzebujemy rozejmu wszędzie: na polu bitwy, w powietrzu i na morzu, aby ludzie mogli przeprowadzić demokratyczne, otwarte i legalne wybory - powiedział.

Kwestia legitymacji Zełenskiego

Zełenski zaznaczył również, że przeprowadzenie wyborów w Ukrainie będzie wymagało pewnych działań ze strony Rady Najwyższej Ukrainy. Trump ze swojej strony zażartował na temat zdolności Zełenskiego do unikania wyborów, znajdując się w stanie wojny. Kreml wielokrotnie oświadczał, że Zełenski nie jest prawowitym prezydentem Ukrainy, uznając go jedynie za „de facto głowę reżimu” i twierdząc, że nie ma on prawa podpisywać potencjalnego porozumienia pokojowego z Rosją.

PAP

Prezydent Francji ostrzegł, że USA mogą „zdradzić” Ukrainę – tak wynika z przecieku rozmowy telefonicznej

Kazimierz Sikorski
Bruksela

Według transkryptu rozmowy, do którego dotarł niemiecki portal, Europa zjednoczyła się wokół Wołodymira Zełenskiego i ostro skrytykowała Waszyngton.

Prezydent Francji Emmanuel Macron ostrzegł, że Stany Zjednoczone mogą zdradzić Ukrainę - zgodnie z wyciekłą transkrypcją rozmowy telefonicznej między europejskimi liderami omawiającymi strategię ochrony Kijowa.

Szczegóły rozmowy, w której uczestniczyli Macron, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, sekretarz generalny NATO Mark Rutte, prezydent Finlandii Alexander Stubb, prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski, polski premier Donald Tusk i inni, opublikował



Macron: USA mogą „zdradzić” Ukrainę

„Der Spiegel” i dotyczyły rozmów przywódców na temat negocjacji pokojowych pod przewodnictwem USA z Kijowem i Moskwą. „Istnieje możliwość, że Stany Zjednoczone zdradzą Ukrainę w kwestii terytorium bez jasności co do gwarancji bezpieczeń-

stwa” - mówił Macron według „Spiegla”, dodając, że istnieje „ogromne niebezpieczeństwo” dla Zełenskiego.

Merz wtrącił, że Zełenski musi być „wyjątkowo ostrożny w nadchodzących dniach”. „Oni grają zarówno z wami, jak i z nami” - mówił kanclerz Niemiec, nawiązując do wyśłanników Waszyngtonu Steve’a Witkoffa i Jareda Kushnera, którzy we wtorek spędzili pięć godzin na rozmowach z Putinem.

Rzecznik Merza Stefan Kornelius powiedział Politico: Z zasady nie potwierdzam ani nie komentuję fragmentów rozmów.

Zgodnie z transkrypcją Alexander Stubb z Finlandii wyrażał się zgodnie z Merzem. „Nie możemy zostawić Ukrainy i Wołodymira samych z tymi ludźmi” - mówił, mając na myśli Witkoffa i Kushnera, co zyskało aprobatę Marka Ruttego.

„Zgadza się z Aleksandrem: musimy chronić Wołodymira [Zełenskiego]” - powiedział szef NATO.

NATO odmówiło komentarza, gdy skontaktowało się z nim Politico.

- Uważamy za niewłaściwe publikowanie jakichkolwiek rzekomych transkryptów rozmów przywódców, które mogłyby zaszkodzić procesowi dyplomatycznemu. Nie potwierdzamy ani nie zaprzeczamy żadnemu z powyższych - powiedział ukraiński dyplomata Politico.

- Generalnie rzecz biorąc, tylko Rosjanie korzystają na wszelkich podziałach między Europą a Ameryką, dlatego nasze niezmiennie stanowisko jest takie, że jedność transatlantycka musi zostać utrzymana - dodał dyplomata.

Biuro Zełenskiego odmówiło komentarza w tej sprawie.

PO CO WILLY BRANDT PRZYBYŁ DO POLSKI W GRUDNIU 1970 R.

Kancelarz Niemiec wysiadł z samolotu na Okęciu 6 grudnia 1970 r. przed południem. Jego wizyta miała zmienić nie najlepsze wówczas relacje polsko-niemieckie, a przede wszystkim ustalić granice

Mariusz Grabowski

Ltej wizyty wszyscy pamiętają widok Brandta klęczącego 7 grudnia pod pomnikiem Bohaterów Getta. Ów gest zinterpretowano jako publiczne wyznanie winy i uznanie moralnej odpowiedzialności narodu niemieckiego wobec Żydów. Ale główny cel wizyty Brandta w Warszawie był inny.

„Jestem socjaldemokratą”

Brandt został kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec w październiku 1969 r., a jednym z ważniejszych celów jego polityki zagranicznej stało się uregulowanie relacji z państwami Bloku Wschodniego, przede wszystkim ze Związkiem Sowieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Z przekonania Brandt był liberalnym socjaldemokratą, który w 1964 r. zastąpił Ericha Ollenhauera na stanowisku przewodniczącego SPD (Sozialdemokratische Partei Deutschlands). W okresie rządów tzw. wielkiej koalicji CDU/CSU (Christlich Demokratische Union Deutschlands/Christlich-Soziale Union in Bayern) i SPD w latach 1966-1969 Brandt pełnił urząd wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych. Po wygraniu wyborów do Bundestagu przez koalicję SPD i liberałów z FDP (Freie Demokratische Partei) we wrześniu 1969 r. został wybrany na kanclerza. Stało się to 21 października.

Już w listopadzie Brandt, czyli niemal błyskawicznie, udzielił „Życiu Warszawy” szeroko komentowanego wywiadu, w którym deklarował chęć „nawiązania lepszych relacji z Polską”. Komunistyczne władze w Warszawie „wyraziły zadowolenie” z postawy nowego zachodniemieckiego kanclerza.

Gesty i czyny

Gdy spojrzymy w „Kalendarium stosunków polsko-niemieckich w XX wieku” zamieszczane na gov.pl, czyli oficjalnej stronie polskiego rządu



Polityka Willy'ego Brandta szła w poprzek tzw. doktryny Hallsteina. Zgodnie z nią, RFN nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z państwami, uznającymi NRD

zauważymy, że w latach 60. nastąpiło zjawisko stopniowego zbliżenia polsko-niemieckiego.

W październiku 1965 r. zostało ogłoszone memorandum Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego „O sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów”. W odpowiedzi polscy biskupi opublikowali „Orędzie do biskupów niemieckich w sprawie pojednania między obu narodami”.

15 marca 1967 r. podpisano układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a NRD na okres 20 lat. Rok później grupa katolików zrzeszonych w Kole z Bensburgu ogłosiła apel, w którym domaga się „pokoju uregulowania stosunków z Polską i wezwania do „uznania powojennego terytorialnego status quo”.

Gest wykonał także I sekretarz PZPR Władysław Gomułka. 17 maja 1969 r. skierował pod adresem Republiki Federalnej Niemiec ofertę „nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych”.

Co z tą granicą?

Można powiedzieć, że polityka Willy'ego Brandta i chadecko-liberalnej koalicji rządzącej RFN szła w poprzek tzw. doktryny Hallsteina. Zgodnie z nią, RFN nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z państwami, uznającymi odrębność państwową NRD. To było jednym z powodów braku formalnych relacji między RFN a PRL.

Innym powodem było podkreślanie przez rząd w Bonn tymczasowego charakteru zachodniej granicy Polski. Jedną trzecią terytorium PRL traktowano w zachodnich Niemczech jako tereny, znajdujące się pod „czasową administracją polską”. Takie stanowisko, wywołujące zdecydowany sprzeciw w Polsce, było pochodną poglądu wielu milionów Niemców, którzy przez prawie dwie dekady mieli nadzieję na zmianę granicznego status quo na wschodzie. W tej sytuacji przez dekady nie było mowy o dialogu międzyrządowym między Warszawą a Bonn.

Brandt ze swoją Ostpolitik, wypracowaną głównie przez Egona Bahra, w latach 1969-1974 sekretarza stanu w urzędzie kanclerskim, miał ambicję zmiany tej sytuacji.

Niemcy w Moskwie

Najpierw, w sierpniu 1970 r., RFN podpisały w Moskwie układ z ZSRR. Jego sygnatariuszami byli kanclerz Willy Brandt i minister spraw zagranicznych RFN Walter Scheel oraz premier ZSRR Aleksiej Kosygin i minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko.

Dokument miał pięć artykułów, z czego ważny dla Polski był artykuł trzeci: „Strony zobowiązują się do poszanowania wszystkich granic europejskich, w tym zachodniej granicy PRL i granicy RFN-NRD, a także do niewysuwania w przyszłości roszczeń terytorialnych”.

Co ciekawe, przy okazji jego podpisywania przedstawiciele Republiki Federalnej Niemiec przekazali przedstawicielom Związku Radzieckiego „list do-

tyczący zjednoczenia Niemiec”. Mówił on o politycznej woli RFN do dążenia ku jedności Niemiec, jeżeli będzie się to odbywało zgodnie z prawem niemieckiego narodu do samostanowienia i z zachowaniem pokoju.

„Bardzo serdecznie”

Porozumienie niemiecko-rosyjskie dawało zielone światło dla porozumienia Niemiec i Polski. Władze partyjno-rządowe PRL wystosowały do Bonn oficjalne zaproszenie i w konsekwencji samolot Lufthansy 6 grudnia 1970 r. przywiózł Brandta do Polski.

Mieczysław Rakowski, ówczesny poseł, aparatczyk KC PZPR i naczelny „Polityki”, w swoim dzienniku zapisał, że „kanclerz Niemiec był wzruszony już w chwili wylądowania na Okęciu, kiedy odgrywano hymny Polski i Niemiec. Jeszcze tego samego dnia Brandt zjadł wystawną kolację w towarzystwie pierwszego sekretarza, Władysława Gomułki. Atmosfera było podobno niezwykle serdeczna”.

7 grudnia, już po symbolicznym geście pod Pomnikiem Getta, Willy Brandt i premier PRL Józef Cyrankiewicz podpisali Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków. Uroczystość odbyła się w samo południe w Sali Kolumnowej pałacu Rady Ministrów (obecnie to Pałac Prezydencki).

Radość tow. Gomułki

Traktat zatwierdzał przede wszystkim nienaruszalność granic, poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich państw w Europie jako warunku zapewnienia pokoju. RFN uznała oficjalnie zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Grzegorz Berendt w tekście „Willy Brandt w Warszawie 7 grudnia 1970 r.” zauważa, że wielu Niemców uważało, że kanclerz zdradził tam interesy niemieckiej wspólnoty narodowej, godząc się na trwały związek istotnej części dawnego terytorium Rzeszy z powojenną Polską.

„Traktat warszawski” – jak pisał o nim w Niemczech – był bez wątpienia sukcesem polityki Władysława Gomułki. Jeszcze w kwietniu 1969 r. przywódca NRD Walter Ulbricht, który samowolnie uważał się za głównego pośrednika w relacjach krajów komunistycznych z RFN, mówił Gomułce wprost, że takie relacje nie mają sensu. Miesiąc później, w maju 1969 r. Gomułka publicznie ogłosił, że „nie ma żadnej przeszkody prawnej, by PRL nawiązała stosunki z Niemcami Zachodnimi”.

Choć ówczesne państwo polskie było w dużym stopniu niesuwerenne, a jego władze

były politycznie podporządkowane Kremlowi, to polskim komunistom udało się wynegocjować ponadczasowy układ broniący granic Polski.

Kwestia reparacji

Istnieje dyplomatyczna legenda, że pewne akapity traktatu naszkicował osobiście ołówkiem Władysław Gomułka, prosty ślusarz bez wykształcenia, ale za to z polityczną intuicją. Warto też wiedzieć, że fragmenty tego układu stały się potem wzorem dla ułożenia tekstu końcowego aktu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podpisanego 1 sierpnia 1975 r.

Wieczorem 7 grudnia – twierdzi dr Robert Spałek z IPN – podczas rautu po podpisaniu układu, Gomułka powiedział Brandtowi, że gdyby doszło do wypłaty odszkodowań indywidualnych za straty wojenne poniesione przez Polaków, to wyniosłyby one ok. 180 mld marek RFN.

„Zasugerował, że rozmowy o reparacjach i odszkodowaniach indywidualnych byłyby długie i żmudne. Ich wynik byłby dla PRL niepewny, dlatego lepszą i szybszą rekompensatą dla Polski byłoby pozyskanie długoterminowych, niskoprocentowanych kredytów od RFN”.

Z pokojowym Noblem

17 maja 1972 r. Bundestag i Bundesrat ratyfikowały „układ warszawski”. Dwa lata później RFN przyznała Polsce kredyt w wysokości 1 mld marek. Z kolei w październiku 1975 r. podpisano w Warszawie, przez ministrów spraw zagranicznych Polski i RFN, porozumienie dotyczące „nieuregulowanych spraw w stosunkach polsko-niemieckich”. W tym umowę o wznowieniu wyjazdów Niemców z Polski, w tzw. formule łączenia rodzin.

Okazją do zawarcia tego porozumienia było spotkanie nowych przywódców obu państw: Edwarda Gierka i Helmuta Schmidta, na konferencji w Helsinkach. Spotkanie było bardzo krytykowane – doszukiwano się w nim brudnego politycznego dealu: wypuszczenia z Polski Niemców, szczególnie z Opolszczyzny, w zamian za kredyty.

Cztery lata wcześniej, w 1971 r. Willy Brandt został uhonorowany za swoją „politykę pojednania między dawnymi, wrogimi sobie krajami” Pokojową Nagrodą Nobla. W uzasadnieniu Komitetu Noblowskiego napisano, że Brandt „w imieniu narodu niemieckiego wyciągnął rękę do polityki pojednania między dawnymi wrogimi krajami”.

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została ostatecznie uznana w polsko-niemieckim traktacie granicznym z 14 listopada 1990 r.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

**„I że cię
nie opuszczę...”**

Na początek stycznia Prószyński i S-ka zapowiada nową powieść K. L. Slater „Mąż i żona” – literacki dowód na to, że małżeńska idylla szybko może przemienić się w horror. Jak pisze autorka, „czasami prawda jest równie niszczycielska jak kłamstwo”. K. L. Slater to brytyjska autorka thrillerów psychologicznych, które od 2016 roku regularnie podbijają światowe listy bestsellerów. Kilkanaście jej powieści ukazało się także po polsku. Is

W KINACH

Uwaga na Świętego Mikołaja!

Od jutra w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc”, w reż. Mike’a P. Nelsona. Fabuła tego dzieła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców, dokonanego przez mężczyznę w stroju Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa podobny kostium i wyrusza na krwawą zemstę na bliźnich. W roli Billy’ego Robert Brian Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc robi wrażenie. bb

WSPOMNIENIE

**Pamiętajcie
o Cornwellu!**

Jutro piąta rocznica śmierci Johna le Carrégo, a właściwie Davida Johna Moore’a Cornwella (ur. 19 października 1931 r., zm. 12 grudnia 2020 r.) – brytyjskiego pisarza, popularnego autora kryminałów, a w młodości funkcjonariusza MI6 (zdemaskował go podwójny agent Kim Philby). Gdyby nawet nie napisał kilkudziesięciu doskonałych powieści, tak jedna – „Druciarz, krawiec, żołnierz, szpieg” z 1974 r. – dałaby mu miejsce w kryminalno-literackich annałach. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 186. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakonietcki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

O konsekwencjach zazdrości małżeńskiej dobrze wiedzieli już starożytni. Przykładem przypowieść o Dejanirze – str. 10

Co się stało z Ludwikiem XVII? Jego historia rozpałała monarchistyczną wyobraźnię przez stulecia – str. 11

ZA TYDZIEŃ

John Rambo ustawia świat do moralnego pionu
„Rambo – Pierwsza krew” wszedł do amerykańskich kin 22 października 1982 r. W Polsce zdelegalizowano właśnie NSZZ „Solidarność”.



„Operacja Keelhaul”, czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie



Gen. Helmuth von Pannwitz (drugi z prawej), dowódca m.in. XV kozackiego korpusu kawalerii i honorowy „komendant wszystkich formacji kozackich”. Po wojnie sądzony w Moskwie, został powieszony w styczniu 1947 r.

Andrzej Dworak
redakcja@polskatimes.pl

W maju 1945 r. Brytyjczycy internowali w Austrii Kozaków dońskich, a następnie wydali ich Stalinowi. Było to konsekwencją ustaleń z konferencji jałtańskiej.

Keelhaul to stary zwyczaj karania angielskich marynarzy – oznacza przeciąganie pod kilem, czyli w zasadzie pewną śmierć karanego, szczególnie wtedy, gdy jest przeciągany wzdłuż okrętu.

W czasie konferencji w Jałcie na Krymie w lutym 1945 r. Ro-

osevelt i Churchill zgodzili się na żądanie Stalina, żeby przekazywać władzom sowieckim wszystkich jego obywateli. W myśl zapisu: „wydać Związkowi Radzieckiemu wszystkie osoby, także wbrew ich woli, a gdy trzeba, to siłą, które 1 września 1939 r. były obywatelami Związku Radzieckiego lub 22 czerwca 1941 r. były żołnierzami Armii Czerwonej i trafiły do niewoli w mundurach niemieckich lub jako dobrowolni sprzymierzeńcy Niemców”. Dowodzenie nad operacją objął gen. Charles Keightley, a wykonanie spoczęło na szkodkich i irlandzkich pułkach.

Kozacy nie wiedzieli o istnieniu takiego porozumienia, ale doskonale zdawali sobie sprawę, że deportacja na wschód oznacza śmierć. W końcu byli od dekad przeciwnikami komunistycznej władzy, walczyli po stronie Białych, a po przegranej z nową władzą uznawano ich za element wrogi, co najmniej niepewny.

Terror, nędza, głód

Kozacy, a wśród nich najliczniejsi Kozacy dońscy, byli uważani za najwierniejszą caratowi formację wojskową. Jednak niespodziewanie podczas rewolucji lutowej w 1917 r. wielu z nich

przeszło na stronę rewolucjonistów, przyczyniając się do obalenia caratu. Pozostali poszli do oddziałów Białych, a nawet niemal 2 tys. walczyło w ramach polskiej 6. Armii.

Nienawidzili bolszewików za to, że odbierali im tradycje, struktury, atamanów, starszyznę i prawosławie. Liczyli na to, że Zachód wesprze dostatecznie kontrewolucję i władza Sowieków padnie. Wtedy przeliczyli się pierwszy raz. Uciekali z Rosji, a ci, którzy zostali, przeżyli lata terroru, nędzy i głodu. Ukrywali się, żeby uniknąć powołania do Armii Czerwonej. Tak było aż do pojawienia się po obu stro-

nach Donu oddziałów niemieckich.

Kozacy całymi grupami zgłaszali się do armii niemieckiej. Bardzo wielu z nich robiło to zaraz po dostaniu się do niewoli. Odkopywali poukrywaną broń i ubierali stare mundury. Pojawili się duchowni, którzy przywdziewali swoje szaty i odprawiali w cerkwiach uroczyste modły. Do prowizorycznych obozów ściągali Kozacy pojedynczo, grupami oraz całymi oddziałami zbrojnymi. Nie tylko Kozacy – Czerkiesi, Karaczaje, Bałkarzy, Osetyńcy, Dagestań-

Ciąg dalszy na str. 10-11

Mariusz
Grabowski

SAMOBÓJSTWO DEJANIRY A POLITYKA

To samobójstwo było jednym z niewielu popełnionych z powodów odzieżowych. Przynajmniej tak nas uczy mitologia grecka. A zaczęło się od tego, że Herakles spotkał w Hadesie niejakiego Meleagra, jednego z Argonautów, ale postać dość dwuznaczną moralnie. Zabił m.in. braci matki, z którymi wszedł wcześniej w gorszący spór o skórę po dziku kalidońskim.

Centaur Nessos

Herakles złożył mu w podziemiach obietnicę, że poślubi jego siostrę Dejanirę. Tak też się stało, ale wcześniej heros musiał stoczyć walkę z rzeczonym bogiem Acheloosem, legendarnym erotycznym maniakiem. Było to trudne – zważywszy na żywioł wodny – ale w konsekwencji dla Heraklesa niezwykle satysfakcjonujące.

Niestety, Dejanira okazała się niewiastą zazdrosną. Tadeusz Zieliński, jeden z najlepszych znawców krwawych mitologicznych zawłóści, opisuje, jak doszło do tytułowej tragedii. Oto podczas przeprawy Heraklesa z małżonką przez rzekę Euenos Dejanirę zdradziecko porwał centaur Nessos, z którym Herkules miał kosę, i to od dawna. Nic dziwnego, że heros – zorientowawszy się, co się święci – uśmiercił go zatrutą strzałą.

Exgegeza Lipskiego

Nessos był nad wyraz mściwy. Umierając, podszeptnął Dejanirze, by zachowała jego krew, która zapewni jej wierność małżeńską. Kilka kropel trafiło więc do flakonika, który nosiła zawsze przy sobie. Po latach, kiedy Herakles zaczął interesować się innymi damami, w tym słynącą z nieprzeciętnej urody branką Jole, coraz bardziej zazdrosna Dejanira postanowiła wypróbować skuteczność centaurowego środka, nasączając jego krwią T-shirt męża.

Krew Nessosa okazała się katalizatorem okrutnych męczarni. Nie mogąc się od nich uwolnić, cierpiący Herakles spalił ciało na stosie ofiarnym i tylko z woli Zeusa trafił na Olimp. Zaś nieszczęsna Dejanira z rozpaczyny dokonała zadzierzgnięcia, czyli strangulatio (samobójstwo przez zaciśnięcie pętli na szyi).

A polityka? Najbardziej oderwany od logiki wniosek z przypowieści o ciuchu, krwi i żoninej zazdrości wyciągnął Jan Józef Lipski, socjalista-mason w szkicu „Tunika Nessosa”. Dla niego to symboliczna opowieść o Polsce tolerancyjnej, otwartej na doświadczenia Europy, przygarniającej innych, nie zaś ciemnogrodzkiej, katolickiej, zasklepionej we własnym kołtuństwie.



Lubieżny centaur Nessos porywający Dejanirę z wezbranych nurtów rzeki Euenos



BRYTYJCZYCY W 1945 R. SPRZEDALI KOZAKÓW BEZ ZBYTNIICH SKRUPUŁÓW

„Operacja Keelhaul”, czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie

Ciąg dalszy ze str. 9

czycy, Karabdyńcy, Ingusi, Czeczeńcy, Azerowie i Gruzini chwyтали za broń w oczekiwaniu deklaracji, manifestu wzywającego do podjęcia świętej wojny przeciwko bolszewikom. Ale czekało ich rozczarowanie – spotykali się tylko z nieokreślonymi obietnicami.

Kozacki Stan

Pierwsze oddziały kawalerii złożone z ochotników kozackich i jeńców wojennych z Armii Czerwonej pochodzenia kozackiego powstawały na froncie wschodnim już od jesieni 1941 r. Niemieckie dowództwo wykorzystywało je do zadań wartowniczych i ochronnych, a wkrótce też antypartyzanckich. Pierwsze pomysły sformowania kozac-

kier dywizji kawalerii spotykały się z niechęcią samego Hitlera, który po prostu gardził Słowianami. Dopiero jesienią 1942 r. udało się majorowi Clausowi von Stauffenbergowi, sprawującemu funkcję szefa oddziału II Sztabu Generalnego, uzyskać zgodę na zorganizowanie na froncie wschodnim takiej jednostki.

Jego dowódcą został płk Helmut von Pannwitz, arystokrata i kawalerzysta znający język rosyjski. Założył w Chersoniu obóz dla Kozaków i ich rodzin. Pół roku później było tam kilkanaście tys. ochotników kozackich, powstała szkoła podoficerska i korpus kadetów, którymi zajmował się kierownik rekrutacji przy sztabie niemieckim ataman gen. Andriej Szkuro. Wiosną 1943 r. oddziały kozackie – trzy pułki kawalerii oraz dywizjon doński –

skierowano do Mławy. Sformowano z nich dwie brygady, dońską i II kaukaską, które liczyły 14 tys. Kozaków i 4 tys. Niemców. Oddziały miały dowódców niemieckich – poza tym dowodzonym przez płk. Iwana Kononowa.

Tak powstała 1. Kozacka Dywizja Kawalerii, którą we wrześniu zamierzano przerzucić do Jugosławii, żeby tam walczyły z komunistyczną partyzantką Josipa Broza Tity. Wywołało to niezadowolenie Kozaków, którzy chcieli walczyć z Sowietami na własnej ziemi.

W tej sytuacji płk Pannwitz sprowadził z Berlina generała jeszcze z carskiej armii Piotra N. Krasnowa, który wygłosił przemówienie nawołujące do walki z bolszewizmem, gdziekolwiek trzeba. Jego wizyta i mowa przekonały żoł-

nierzy dywizji do wyjazdu do Jugosławii.

Kozaccy uchodźcy

Do Jugosławii 1. Kozacka Dywizja Kawalerii przyjechała transportami kolejowymi przez Warszawę i Czechy. Rozładowała się w rejonie Osijek-Ruma i natychmiast skierowano ją do zadań ochronnych i antypartyzanckich. Działania Kozaków w krótkim czasie doprowadziły do wyparcia partyzantów z zajmowanych terenów.

Zadecydowała o tym przede wszystkim umiejętność walki w trudnym terenie, z czym nie radziły sobie oddziały niemieckie. Ponieważ prawosławni Kozacy nie chcieli dłużej walczyć z prawosławnymi Serbami, więc skierowano ich do katolickiej Chorwacji, muzułmańskiej Bośni



Kozacy poddają się Brytyjczykom w maju 1945 r. Już miesiąc później zostali wydani Armii Czerwonej

i nieprawosławnych rejonów Serbii.

Inna grupa kozacka, której los związał się z Niemcami, składała się z około 25 tys. kozackich uchodźców, którzy ewakuowali się z Kaukazu Północnego wraz z Wehrmachtem w 1943 r. Ta grupa, znana jako Kozacki Stan, wyemigrowała z południowej Ukrainy przez Białoruś. Pod wodzą atamana Domanowa wyruszyła z rejonu Nowogródek-Baranowicze w początku lipca 1944 r., kierując się w głąb Polski. Zajęła prowizoryczne legowiska w Zduńskiej Woli koło Łodzi.

Docelowo Kozacy mieli być skoncentrowani we Włoszech w okolicach Tolmezzo, które miało się zwać „Krajem Kozaków w Północnych Włoszech”. Potem jednak skierowano ich do Austrii. Brytyjczycy nakazali rozlokowanie w okolicach wsi Mauthen Kotschach, na terenie po obu stronach rzeki Gail, prawego dopływu Drawy.

W Lienz, opodal mostu na Iseli, w hotelu „Pod Żółtą Rybką”, stanął sztab atamana Domanowa. Generał Krasnow wraz z żoną i osobistym adiutantem otrzymał, po uprzejmości brytyjskiego dowódcy płk. Malcolma, willę w odległości kilku kilometrów od miasta. W centrum miasta, po prawej stronie Iseli, zajął kwatery sztab 8. Batalionu Szkockiego. W pobliskiej miejscowości Amlach, za Drawą,

umieszczono junkrów. Blżej Kozaków konwoju i 1. Pułk Konny. Pozostałe pułki i stacje miały się rozciągnąć wzdłuż dolnego biegu Drawy, na jej lewym brzegu od Lienz aż do Nikolsdorf – żandarmeria kozacka, pułki kubańskie, dońskie i terskie.

Przez kilka dni Brytyjczycy dostarczali Kozakom żywność, zażądali jednak oddania broni. Choć niechętnie, Kozacy się na to zgodzili. Broń osobistą zatrzymali oficerowie.

Własność JKM

15 maja 1945 r. zaprowiantowaniem zajął się brytyjski Czerwony Krzyż, który czerpał ze składów pozostawionych w Lienz przez Wehrmacht. Racje wydawane były według codziennego spisu stanu ludności, gdyż ciągle nadciągali nowi rozbitkowie. Początkowy stan według spisów angielskich wynosił: 15 tys. mężczyzn, 4 tys. kobiet, 2,5 tys. dzieci, 5 tys. koni i 12 wielbłądów. Pewnego popołudnia lotem błyskawicy Kozaków obiegła wieść, że Anglicy polecieli, aby Kozacy podjęli na nowo normalne ćwiczenia wojskowe, gdyż niezadługo już może „przydadzą się”.

Ze strony dowództwa 8. Batalionu Szkockiego i brytyjskiej komendy miasta Lienz mnożyły się objawy zycziwości. Optymizm wśród Kozaków wzrastał. Tylko jeden

przykry wypadek zamącił ten pogodny nastrój – huknął nagle pojedynczy strzał! Samobójstwo popełnił płk Gałuszkin. Palnął do siebie z karabinu, wkładając lufę w usta.

24 maja grupa uzbrojonych żołnierzy brytyjskich podeszła do wolno pasących się koni i zaczęła sobie wybierać poszczególne okazy. Kozaków poinformowano, że są jeńcami Jego Królewskiej Mości. Dwa dni później przed lokal polowego banku kozackiego zjechała ciężarówka w asyście kilkunastu uzbrojonych żołnierzy. Zażądali oni kluczy i wydania całej zawartości kasy. Nie zważając na protesty, żołnierze zwalili kasę na ciężarówkę i odjechali.

50 ciężarówek

Od tego dnia wypadki potoczyły się szybko. Z Salzburga do Lienz przyjechał gen. Szkuro i został aresztowany. Ale zapowiedziano też zrównanie racji żywnościowych z tą wydawaną żołnierzom

brytyjskim. Rozdano z brytyjskich zapasów pomarańcze i czekoladę. A potem odebrano broń oficerom.

28 maja na godzinę 13 zwołano wszystkich oficerów do wyjazdu na ważną konferencję do miejscowości Spittal nad Dunajem. Łącznie 2750 osób. Wsadzono ich na ciężarówki i wywieziono. W Spittal samochody wjechały w bramę obozu otoczonego potrójnym rzędem drutów kolczastych. Wszędzie gęsto rozstawione posterunki. Zaczął się wyładunek. Nikt się nie rzucał na Brytyjczyków z gołymi rękami. Przeszli do baraków. Tu zrywano z siebie dystynkcje oficerskie, szarpano paradne mundury włożone na konferencję, deptano po wyrzuczonych dokumentach, rwano listy i fotografie, jakie kto miał przy sobie. Pierwszy powieścił się dziennikarz Eugeniusz Tarusskij. Potem zastrzelił się gen. Siłkin, który najwidoczniej nie oddał pistoletu.

W ten sposób oddzielono dowódców od żołnierzy. Konferencja nigdy się nie odbyła, oficerów zapędzono w niezwykle brutalny sposób do 58 ciężarówek i czterech autobusów, po czym silnie strzeżona kolumna wyjechała dalej. Po drodze dwóch jeńców się otruło, 19 próbowało uciekać, ale tylko czterem się to udało – 15 zastrzelono. W Judenburgu i w Grazu wydano ich Armii Czerwonej.

Żywym lub martwym i cwilom, kazano gromadzić się w wyznaczonych miejscach i wsiadać na samochody. Zapowiedziano im, że na mocy umowy zawartej pomiędzy rządem Jego Królewskiej Mości i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wszyscy Kozacy, zarówno oficerowie, jak szeregowi, a także ich rodziny, zostaną przekazani władzom sowieckim. Nastąpiła cisza, jak po ogłoszeniu wyroku śmierci.

Wszyscy muszą zostać wydani – dobrowolnie lub przy użyciu siły. Żywi lub martwi. Kto chce żyć, niech odchodzi na prawo. A kto woli być rozstrzelany, na lewo. Niedaleko stanęły brytyjskie czołgi.

Był ranek, nad Drawą wisiała mgła. Kozacy na miejscu największego zgromadzenia koło obozu w Peggetz zostali otoczeni żołnierzami z bronią automatyczną, obnażonymi bagnetami i grubymi pałkami. Na zewnątrz tłumy stali mężczyźni, w środku kobiety,

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY



Szвец pijak Antoni Simon, opiekun Ludwika XVII, katuje go w więzieniu Temple. Rycina z epoki

O Ludwiku XVII – nieletniej ofierze Rewolucji Francuskiej

W monarchistycznej gazecie „Pro Patria”, w numerze 139 z 15 czerwca 1928 r., znalazł się tekst o losach Ludwika XVII, zaginionego w wieku dziecięcym w odmetach Rewolucji, a także o podających się zań samozwańcach. Trzeba przyznać, że redaktorzy Henryk Olszewski i Ignacy Oksza-Grabowski zadbał o to, by tekstowi, sygnowanemu podpisem „L.G.”, nadać jak najbardziej aktualną polityczną wymowę.

„Fałszywy Ludwik XVII

Ludwik XVI i Marja Antonina mieli dwóch synów. Starszy z nich umarł, gdy zaczynała się Wielka Rewolucja, dnia 4 czerwca 1789 r. w Wersalu, a młodszy, zwany najprzód księciem Normandji, po śmierci brata – Delfinem, a po śmierci ojca – Ludwikiem XVII, umarł zamęczony przez republikanów w więzieniu Temple w Paryżu. Skonał dnia 8 czerwca 1794 roku popołudniu.

Jednak wiadomo, że fantazja, podniecona chęcią zrobienia wielkiej kariery, stwarza samozwańców. Zjawiało się kilku fałszywych Ludwików XVII i wszyscy zostali łatwo zdemaskowani, a tylko Niemiec jeden, Karol Benjamin Werge (albo – Werch), zdołał znaleźć ufnych jego baśniom, aż do ostatnich czasów; ów Karol Werge znany jest bardziej jako Naundorf.

Obecnie ukazała się w Paryżu książka p. Georges de Menteyer, który znalazł akta stanu cywilnego tego niemieckiego oszusta. Nielitościwa erudycja p. de Menteyer pogłębiła »naundorfistów«. Imć Karol Benjamin Werge urodził się w sobotę 9 maja 1777 r. w Halli nad Saalą i był synem piwowara, zajmującego się poprzednio handlem końmi. Werge nie wiedział nawet, czy drugi syn Ludwika XVI był Ludwikiem Karolem czy też Karolem Ludwikiem i różnie się podpisywał.

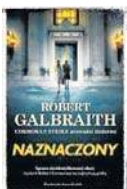
Odkrycia p. de Menteyer nie są tylko popisem erudyty: mają one znaczenie polityczne. Republika francuska (istnienie swe zawdzięczająca kłamstwom Gambetty i innych cnotliwych republikanów, którzy głosili, że z królem wróci pańszczyzna) hoduje potomków Naundorfa, aby w razie potrzeby zaciemniać sytuację, wysuwając fałszywych pretendentów. Kiedy zdarzy się, że »Action Française« rozlepi afisze szczególnie bolesne dla republikanów, wówczas pojawiają się kontr – proklamacje potomka Naundorfa, podpisującego się jako »Louis Prince de Bourbon« z podobizną profilu, mającego wskazywać na posiadanie przezeń rysów burbońskich.

Nietrudno się domyśleć, skąd są pieniądze na te manifesty podpisane przez człowieka spokojnie mieszkającego w Paryżu, gdy tymczasem prawdziwy król (Jan, książę de Guize) jest skazany przez »prawo« na wygnanie. Dzisiejszy »Naundorf« może sam wierzy w swe królewskie pochodzenie, ale naundorfistów już prawie nie ma. Kaleka (niewidomy) i bez potomków męskich (ma jedną córkę) »Louis Prince de Boutbon« zakończy legendę stworzoną przez Werge-Naundorfa i, niestety, przez tych wiernych, ale naiwnych rojalistów, którzy nie mogli uwierzyć, że rodząca się Republika przeszła po trupie królewskiego dziecka.

L.G.”.
opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Stanisław Majerowski



Cormoran Strike prowadzi śledztwo

Do kogo należą okaleczone zwłoki znalezione w skarbcu sklepu ze srebrem? Kobieta, która zgłasza się do Agencji Detektywistycznej Strike i El-lacott, jest przekonana, że to ciało jej chłopaka, który zniknął, zostawiając ją z niemowlęciem.

Robert Galbraith (J. K. Rowling), „Naznaczony”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 89,90 zł



Kim była nasza denatka?

Ciało młodej kobiety unosi się na wodach Laguny Weneckiej. Kiedy włoska policja nie jest w stanie ustalić jej tożsamości, prosi o pomoc znanego konserwatora sztuki Gabriela Allona o wykonanie portretu sądowego twarzy denatki.

Daniel Silva, „Poza podejrzeniem”, wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2025, cena 44,90 zł



Jesteś zaskoczony, Herkulesie?

Na niewielkiej greckiej wyspie Lamperos Herkules Poirot zamierza spędzić sylwestrową noc. Podczas zabawy nieoczekiwanie dowiaduje się, że będzie świadkiem „ostatniej i pierwszej śmierci tego roku”. Wkrótce dochodzi do morderstwa.

Agatha Christie, Sophie Hannah, „Ostatnia śmierć w roku”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 54,90 zł



Przeszłość decyduje o tym, co dziś

Gdy w Tokio zostaje zamordowany znany prawnik, a do winy przyznaje się niepozorny emeryt, dla policji sprawa wydaje się oczywista. Ale syn i córka ofiary docierają do dramatycznych wydarzeń sprzed trzydziestu lat...

Keigo Higashino, „Łabędź i nietoperz”, wyd. Grupa Wydawnicza Relacja, Warszawa 2025, cena 59,90 zł



Nie zadzierajcie z panią Plansky

Pani Loretta Plansky to wdowa, która próbuje cieszyć się spokojną emeryturą na słonecznej Florydzie. Pewnej nocy odbiera telefon od osoby podającej się za jej wnuczkę, Willa. Chłopak błaga o dziesięć tysięcy dolarów na ratunek z kłopotów.

Spencer Quinn, „Odwet pani Plansky”, wyd. Nemezis, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Jak zbadać granice człowieczeństwa

W głębi Appalachów, z dala od cywilizacji, rodzina Morrowów prowadzi życie rządzone przemocą, tajemnicami i śmiercią. W ich świecie obowiązują jedno prawo: rodzina ponad wszystko – bez względu na to, jak mroczne są jej sekrety. A tych jest naprawdę sporo...

Ania Ahlborn, „Brat”, wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 46,90 zł

Koszmar bycia niewolnikiem w starożytnym Rzymie

Szalejące tłumy, pożary, walące się domy, nieustanny fetor Tybru – życie w antycznym Rzymie było intensywne i nobilitujące, ale niezrządkiem zwyczajnie niebezpieczne.

„Niewolnicy w Rzymie pełnili niezliczone funkcje – od pracy przy ogromnych przedsięwzięciach budowlanych, poprzez służbę w prywatnych domach i małych przedsiębiorstwach, aż po pełnienie obowiązków na cesarskim dworze. Ich rynkowa wartość była znacząca, a cena zależała od umiejętności konkretnego niewolnika, poziomu jego wykształcenia, potencjalnej długowieczności, a także od lokalizacji i dostępności niewolników w danym regionie.

Do Rzymu i Italii niewolnicy trafiali z najdalszych zakątków imperium. Stanowili znaczną część łupów zdobywanych w wojnach podbojowych – po zakończonych kampaniach byli albo zatrzymywani przez zwycięzców i wykorzystywani do własnych celów, albo sprzedawani na targach niewolników. Część z nich trafiała również do żołnierzy jako przydział. Cezar miał opinię człowieka, który szczególnie cenił niewolników odznaczających się urodą i obyczajem. Rzekomo to właśnie miało być jednym z powodów jego zainteresowania inwazją na Brytanię.

Obok niewolników zdobywanych na wojnach istniał także ogromny i nieustannie działający rynek wtórny. Pliniusz Młodszy otrzymał kiedyś rekomendację od przybranego ojca, Pliniusza Starszego, dotyczącą zakupu niewolników. Po osobistym obejrzeniu ich napisał: »Pominąwszy żarty, sądzę, że niewolnicy, których za Twoją radą dla mnie kupiono, są przystojni. Pozostaje tylko, aby byli zdolni, o czym przy kupnie niewolników lepiej się ze słyszenia niż z wejrzenia sędzić.

Tabliczka z Pompejów wspomina o sprzedaży niewolników, która miała się odbyć 13 grudnia na forum w Pompejach, publicznie, w ciągu dnia. Niewolnicy wystawiani na sprzedaż mogli się spodziewać, że handlarz niewolników, znany jako venalicius, każe im się rozebrać i szczegółowo ich obejrzy. Pliniusz Młodszy w swoich pismach odnosił się do niewolników w sposób swobodny, używając powiązanego terminu venalibus, oznaczającego towary »na sprzedaż« – w tym przypadku świadome i żywe »towary«.

Słowo to stało się źródłem współczesnego wyrazu »we-

nalny«, kojarzonego z korupcją, co nie jest przypadkiem, zwłaszcza na złą sławę handlu niewolnikami, często obfitującego w oszustwa. Kiedy Kaligula wybierał spośród żon swoich gości te, które zmuszał do spędzenia z nim nocy, opisywano jego zachowanie jako podobne do kupowania niewolników.

Pewna niewolnica w rzymskim Londynie została sprzedana za 2400 sesterców, co odpowiadało średniej rynkowej wynoszącej około 2000 sesterców za przeciętnego niewolnika w czasach cesarstwa. Oczywiście ceny mogły się znacznie różnić w zależności od umiejętności, doświadczenia czy wyglądu danej osoby. Marcialis nie szczędził drwin swoim znajomym Kwin-tusowi i Tuce, którzy płacili zawrotne sumy – nawet 100 czy 200 tysięcy sesterców – za niewolników. Nie dziwi fakt, że wyjątkowo zdolni rzemieślnicy lub dobrze wykształceni sekretarze mogli osiągać wyższe ceny niż zwykła służba domowa. Jednak Tuka według Marcialisa nie kierował się rozsądkiem, lecz własnymi upodobaniami, wydając ogromne kwoty na swoich »młodych ulubieńców«.

W innym miejscu Marcialis odnosi się do targowisk, na których sprzedawano mniej wartościowych niewolników, nazywając te miejsca »chciwymi podestami« (avarae catastae). Były to typowe rynki niewolników, gdzie ludzie przeznaczeni na sprzedaż stali na podwyższeniach, aby potencjalni kupcy mogli ich dokładnie obejrzeć.

Handlarza niewolników określano także mianem »mango« – słowo to miało pejoratywny wydźwięk, sugerując osobę, która usiłuje przedstawić towar w lepszym świetle niż na to zasługuje. Pochodziło ono od czasownika oznaczającego »upiększać« i zostało użyte przez Pliniusza w odniesieniu do znanego handlarza Toraniusza.

Toraniusz zasłynął ze swojej przebiegłości, gdy sprzedał Markowi Antoniuszowi dwóch przystojnych chłopców tak do siebie podobnych, że można ich było wziąć za bliźniaków. Za tę parę otrzymał astronomiczną sumę 200 tysięcy sesterców. Gdy Antoniusz zaczął się skarżyć, że został oszukany, Toraniusz sprytnie przekonał go, iż przypadkowe podobieństwo dwóch niespokrewnionych osób jest zjawiskiem znacznie rzadszym i bardziej niezwykłym niż podobieństwo bliźniąt – a zatem jego zakup był jeszcze cenniejszy niż mógł przypuszczać.

Dzięki tej zręcznej manipulacji udało mu się wyjść z sytuacji bez szwanku. Pliniusz używał



GUY DE LA BÉDOYÈRE

Brytyjski historyk (University College London) i dziennikarz. Autor popularnych książek poświęconych realiom starożytności, w tym m.in. „Pretorianie. Rozkwit i upadek gwardii cesarskiej”.

zarówno określenia mango, jak i czasownika mangonico nie tylko w odniesieniu do niewolników, ale także w kontekście innych towarów, co jeszcze bardziej podkreślało, że w rzymskim świecie ludzie byli traktowani jak dobra handlowe. Co ciekawe, Pliniusz wydaje się być jedynym autorem, który używał w ten sposób tych terminów.

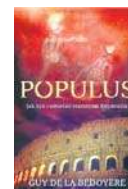
Handlarze niewolników mieli do dyspozycji wiele sztuczek, ponieważ handel ludźmi należał do najbardziej dochodowych gałęzi rzymskiej gospodarki. Stosowano różne metody, by zwiększyć atrakcyjność sprzedawanych niewolników i tym samym podnieść ich cenę. Jednym z popularnych zabiegów było dodawanie korzenia hiacyntu do słodkiego wina – rzekomo miało to opóźniać oznaki dojrzewania. Jak dokładnie działał ten specyfik (i czy w ogóle był skuteczny), pozostaje niejasne, jednak proceder ten był skierowany przede wszystkim do klientów poszukujących młodych niewolników, by służyli jako ozdoby domowe lub niestety obiekty seksualne.

Kolejną metodą, mającą na celu podniesienie wartości niewolnika, była kastracja, zwłaszcza w przypadku chłopców przeznaczonych do służby w domach arystokracji. Innym sposobem poprawienia wyglądu niewolników było smarowanie ich kończyn specjalną maścią sporządzoną z żywicy rozpuszczonej w oleju. Preparat ten miał rzekomo rozluźniać ciało, copozwalało niewolnikom więcej jeść i sprawiało, że wyglądali na lepiej odżywionych. Łatwo zrozumieć, dlaczego handlarze niewolników inwestowali czas i pieniądze w metody pozwalające zwiększyć ich zyski. Był to niezwykle dochodowy biznes, lecz także wymagający – transport ludzi na sprzedaż wiązał się z ogromnym wysiłkiem i ryzykiem. Jeden z handlarzy, Gajusz Sempromiusz Nikokrates, na swoim nagrobku opisał trudności długich podróży, które odbywał z niewolnikami. Przemierzanie setek mil z »żywym towarem« było logistycznym wyzwaniem niosącym zagrożenia w postaci chorób, buntów i strat finansowych.

Jeszcze bardziej wymowny jest nagrobek Aulusa Kapriliusza

Tymoteusza, który zmarł pod koniec II wieku p.n.e. Na reliefie upamiętniającym jego życie przedstawiono, jak ciągnie za sobą skutny łańcuchami ładunek niewolników, traktowanych niczym juczne zwierzęta. Wśród nich można dostrzec co najmniej dwoje dzieci. Wespazjan zyskał przydomek »Poganiacz Mułów«, ponieważ, jak twierdzi Swetoniusz, po powrocie z zarządzania Afryką był tak spłukany, że musiał zająć się handlem mułami. W rzeczywistości termin ten mógł być metaforą odnoszącą się do handlu niewolnikami, którzy byli traktowani jak zwierzęta pociągowe. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby handel prawdziwymi mułami przynosił szczególne zyski, podczas gdy według satyryka Persjusza handel niewolnikami był skutecznym sposobem na »podwojenie majątku« (duplicare rem).

Swetoniusz sugeruje, że tego rodzaju przedsięwzięcie odbiło się negatywnie na osobistym prestiżu Wespazjana, zmuszając go do przyziemnych działań w celu uporządkowania swoich finansów. Możliwe też, że przydomek odnosił się do kastratów okaleczonych przez chciwego handlarza, by osiągnąć wysokie ceny na rynkach niewolników. Kastraci, podobnie jak muły, byli bezpłodni. Syn Wespazjana, Domicjan, zakazał tej praktyki i wprowadził maksymalne ceny na pozostałych niewolników tego typu. Niemniej proceder nie zniknął. Zakaz musiał zostać ponownie wzmocniony za Nerwy w 97 roku, a później za panowania Hadrianiana. Edykt Hadrianiana głosił, że nikt nie ma prawa wykastrować człowieka wolnego ani niewolnika, czy to za jego zgodą, czy bez niej, a także nikt nie może dobrowolnie poddać się kastracji (...).



Guy de la Bédoyère, „Populus. Jak żyli i umierali starożytni Rzymianie”, wyd. Prószyński i S-ka 2025, cena 99 zł

eprasa.pl 195822ecba

Każdy chyba potrzebuje szczęścia. I o to szczęście trzeba dbać i je kreować

Leszek Lichota w „Pytaniu na śniadanie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Maryla Rodowicz dostała rolę w prezencie
Piosenkarka opowiedziała w podcaście Wojewódzki & Kędzierski o swym roman-sie z Danielem Olbrychskim. Historia była kiedyś głośna, zdarzyła się w latach 70. – Byłam zakochana. Trafił mnie od razu wszystkim, rolami. Jeszcze powiedział, że rola Kmicica jest „twoja”. Podarował mi rolę Kmicica! – zdradziła gwiazda.

Karolina Gilon ma obrotowego chłopaka
Celebrytka zdradziła ostat-nio na Instagramie, czym zaj-muje się jej partner Mateusz Świerczyński. – Handluje brokułem i kalafiorem w bar-dzo dużych ilościach. Jego firma zajmuje się taką dystry-bucją warzyw stąd na rynki zagraniczne w wielkich tirach. W sezonie mają co robić – powiedziała.

Agnieszka Wiedłocha lubi powtórzyć tekst
Aktorka od 2018 r. tworzy uda-ne małżeństwo z kolegą po fa-chu – Antonim Pawlickim. Wy-chowują dwoje dzieci i pracują razem w teatrze. Małżonkowie odwiedzili „Dzień dobry TVN”, gdzie opowiedzieli o sobie. – Idealnie byłoby, gdybyśmy usiedli na kanapie i powtarzali tekst. Ale jest proza życia, wy-noszenie śmieci, robienie zaku-pów, więc to trudne. Ale przy-znaję, że to szalenie miłe, kiedy zdarzy się taki moment, że mo-żemy usiąść i powtórzyć sobie tekst, no bo to jest też czas dla nas – powiedziała aktorka. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Sława i chwała
TVP Historia, 19:05
Adaptacja powieści Jarosła-wa Iwaszkiewicza, kreśląca dzieje polskiej inteligencji w latach 1914-1947. Histo-ryczne wydarzenia i wielkie przełomy przeplatają się z opowieściami o miłości, zdradach i tragediach. W obsadzie m.in.: Joanna Szczepkowska, Piotr Adam-czyk i Olgierd Łukaszewicz.

Tylko nie ty
Polsat, 20:00
Bea i Ben, z powodu konflik-tu na pierwszej randce, nie pałają do siebie sympatią. Spotykają się ponownie na weselu w Australii. Postana-wiają udawać parę, aby unik-nąć uwag ze strony krew-nych. I szybko przekonują się, że nienawiść od miłości dzieli cienka linia...

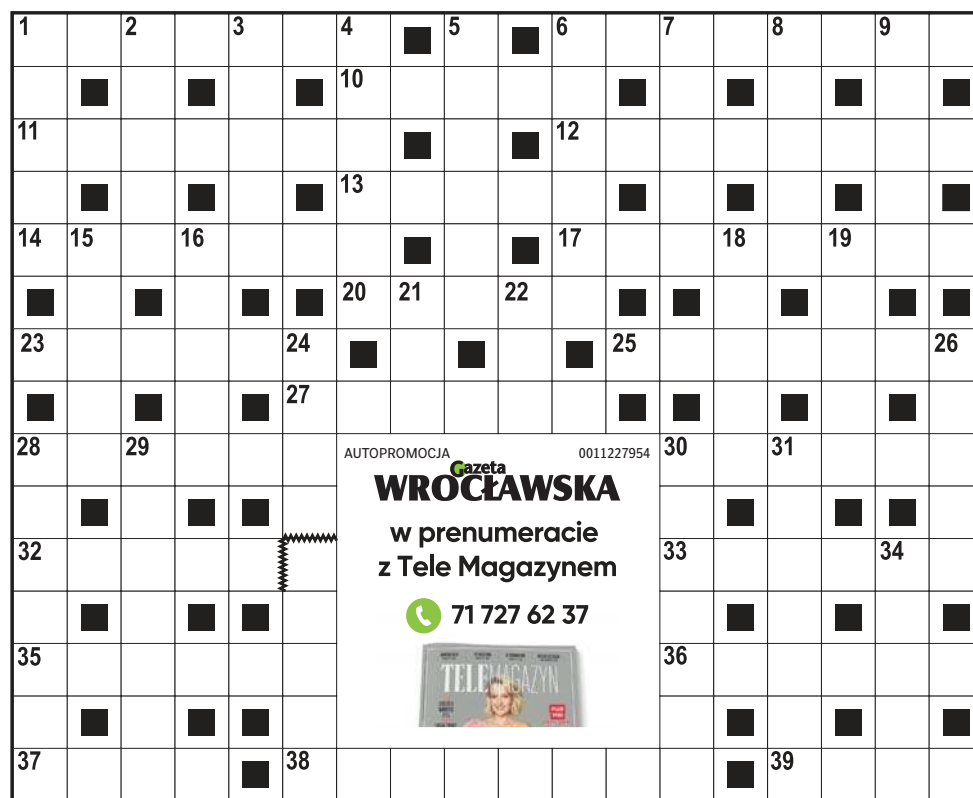
Syberia dla nazistów
Kino Polska, 20:00
Nocą 10 lutego 1940 r. NKWD wysiedla mieszkań-ców wsi Czerwony Jar na Podolu. Wśród wysiedleń-ców jest rodzina Jana Doliny. Ich nowym domem jest obóz pośrodku tajgi, gdzie muszą się zmierzyć z zim-nem, głodem i chorobami.

Wino dla nazistów.
Cierpki smak kolaboracji
Planete+ HD, 22:00
Jeden z mitów narodowych głosi, że Niemcy siłą zajęli francuskie winnice i zmusili ich właścicieli do produkcji wina dla III Rzeszy. Badania historyczne przeczą tej nar-racji, wskazując na dobro-wolną i lukratywną współ-pracę winiarzy z nazistami.

KRZYŻÓWKA NR 191

Poziomo:
1) wrażenie wzrokowe po sil-nym świetle,
6) stolarski lub ślusarski,
10) porozumienie kończące spór,
11) roślina o jadalnych młodych pędach wyrastających z kłącza,
12) oszklona szafka w muzeum,
13) Marszałkowska w naszej stolicy,
14) profesja wśród zawodów adwokackich,
17) dodatkowo płatny w samo-locie,
20) przydrożny chwast, świń-ska trawa,
23) Stanisław ... Poniatowski, król Polski,
25) lekarski lub dyrektorski,
27) miejsce wygłaszania homilii,
28) uliczna, uroczysta manife-stacja, np. 11 listopada,
30) niewielki domek w ogrodzie,
32) niemiecka grupa muzyczna („Rasputin”),
33) okres pobytu na wczasach,
35) Henryk, polski dyrygent i kompozytor,
36) ogólnie o mlecznych wyro-bach,
37) panujący nastrój, klimat,
38) ... morska na Rozewiu,
39) lewy dopływ górnej Wisły.

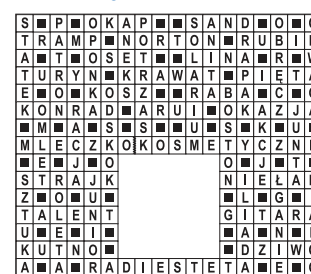
Pionowo:
1) badane przez grafologa,
2) siła działająca na ciało za-nurzone w wodzie,
3) leśny krzew, świdwa,
4) drapieżny kot, lew górski,
5) miasto satelickie Szczecina,



6) dawny aktor wędrowny,
7) srebrzystobiały, lekki metal,
8) tajne przysiężenie, spiszek,
9) klamra spinająca splekane mury,
15) miejsce pracy urzędnika,
16) tępa część siekiery,
18) ślad na skórze po oparzeniu,
19) wełniana kurtka góralska,
21) długowieczne drzewo liś-ciaste z żółędziami,

22) „... srebrny Salomei”, dra-mat Słowackiego,
24) indyjskie mauzoleum w Agrze,
26) stan pod wpływem hipnozy,
28) sygnał do wstawiania,
29) minerał, siarczek rtęciowy,
30) stan osłabienia fizycznego,
31) podłużny bęben wojskowy,
34) miasto nad Kanałem Gli-wickim.

ROZWIĄZANIE NR 190



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz na-przód. Horoskop dzienny za-powiada, że spotkasz inspi-rującą osobę, która doda Ci energii oraz odwagi.
Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja cierpliwość popłaci. Horoskop na dziś mówi, że spokojny rytm dnia po-zwoli Ci dostrzec szansę na stabilny rozwój.
Baran (21.03 - 19.04)
Lekka atmosfera sprzyja roz-mowom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że otwo-rzysz się na pomysły i zy-skasz ciekawą perspektywę.

Byk (20.04 - 20.05)
Czas na troskę o siebie. Ho-roskop dzienny zapowiada, że krótki odpoczynek pomo-że Ci odświeżyć emocje i nabrać jasności umysłu.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień doda Ci pewności sie-bie. Horoskop na dziś wyraż-nie mówi, że Twoja kreatywność przyciągnie uwagę osób, które Cię docenią.
Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na szczegółach. Horoskop dzienny na czwar-tek wróży, że dzięki konse-kwencji zrobisz krok naprzód w ważnym osobistym planie.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do Twoich relacji. Horoskop dzienny zapowiada, że słuchając uważnie innych ludzi, zbudu-jesz nic porozumienia.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię w do-brym kierunku. Zaufaj prze-zuciom, bo horoskop na dziś mówi, że wskażą Ci one drogę do ciekawej okazji...
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujeś wolność działania. Horoskop dzienny na czwar-tek wróży, że zmienisz podejście i otworzysz drzwi do świeżych doświadczeń.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop dzienny stanowczo radzi jednak zadbać o równo-wagę, by nie zgubić po dro-dze własnego spokoju.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje idee nabiorą sensu. Horoskop na dziś to wska-zówka, by podzielić się nimi i znaleźć sojusznika do współ-nej realizacji planów.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Przed Tobą dzień pełen wra-żliwości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że Twoja empatia wniesie ciepło w relacje z innymi osobami.

Mecz prawdy Legii. Trudne zadanie przed „Jagą” i Lechem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już dzisiaj, 11 grudnia, Raków Częstochowa, Jagiellonia Białystok, Lech Poznań oraz Legia Warszawa rozegrają piątą, przedostatnią mecz fazy ligowej Ligi Konferencji.

Najtrudniejsze zadanie czeka Legię, która w ostatnich meczach skomplikowała swoją sytuację w kontekście gry na wiosnę w europejskich pucharach. Wojskowi przegrali z na wyjeździe NK Celje oraz u siebie ze Spartą Praga. W efekcie zajmują jako jedyni z polskich drużyn odległe, 28. miejsce, które nie daje fazy pucharowej. Podopiecznych tymczasowego trenera Inakiego Astiza czeka teraz wyjazd do Armenii, gdzie nie mogą sobie pozwolić na stratę punktów z teoretycznie niżej notowanym Noah Erywań. Tylko w teorii, ponieważ rywale mają na koncie o dwa punkty więcej.

Legia zgromadziła zaledwie trzy oczka, zdobyte po jedynym zwycięstwie nad Szachtarem Donieck w 2. kolejce. Noah ma ich już pięć, dzięki wygranej z Rijeką oraz remisom z Universitateą Craiova i Aberdeen. Na dwie kolejki przed końcem fazy ligowej LK Ormianie zajmują miejsce premiowane awansem do play-offów o 1/8 finału.

W czwartek Legia będzie osłabiona brakiem Artura Jędrzejczyka, Radovana Panikova i Noaha Weisshaupta. Wciąż kontuzjowany pozostaje także napastnik Jean-Pierre Nsame.

Mecz Noah - Legia rozpocznie się o godz. 18.45. Transmisja dostępna będzie wyłącznie na płatnych kana-



Największe problemy z polskiego kwartetu w rozgrywkach Ligi Konferencji ma warszawska Legia, która dzisiaj zagra w Erywaniu z FC Noah

łach Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 oraz w streamie Polsat Box Go. Spotkanie poprowadzi arbiter Bulat Sariyev z Kazachstanu, a na liniach będą mu asystować Sergei Vassiyutin i Yuriy Tikhonuk. Za VAR odpowiedzialni będą Manuel Schuettengruber (Austria) oraz Aidyn Tassibayev (Kazachstan).

Raków w najlepszej sytuacji

Raków ma już zapewniony awans do fazy pucharowej Ligi Konferencji, a teraz walczy o jak najwyższą pozycję w tabeli. Pierwsze osiem miejsc daje bezpośredni awans do 1/8 finału, bez konieczności gry w play-offach.

Rywal wicemistrzów Polski będzie bośniacki HSK Zrinjski Mostar, który ma o dwa punkty mniej od wicemistrzów Polski. W poprzedniej kolejce sprawił niespo-

dziankę, pokonując u siebie BK Häcken 2:1.

Arbitrem głównym meczu Raków - Zrinjski będzie Czech Ondřej Berka, a na liniach pomogą mu rodacy Ivo Nadvornik i Matěj Vlček. Za VAR odpowiadać będą Pavel Orel i Miroslav Zelinka.

Transmisja od godz. 21.00 na kanałach Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2.

Spore wyzwania przed Jagiellonią i Lechem

Jagiellonia Białystok po czterech meczach fazy ligowej ma na koncie osiem punktów i jest już pewna awansu do fazy pucharowej. Teraz walczy o miejsce w TOP 8. Przed drużyną Adriana Siemienia stoi jednak trudne wyzwanie - rywalem będzie solidny średniak hiszpańskiej La Liga, Rayo Vallecano, które w odróżnieniu jednak od nie-

pokonanej (jeszcze) Jagiellonii raz przegrało w tej edycji Ligi Konferencji - ze Slovanem Bratysława.

Dodatkową motywacją dla kibiców będzie możliwość rewanżu za Lecha Poznań, który w 2. kolejce przegrał w Madrycie 2:3 mimo prowadzenia do przerwy 2:0. „Kolejorz” swoją drogą w 5. kolejce podejmie niemieckie Mainz, które w europejskich pucharach spisuje się bardzo dobrze i zajmuje 5. miejsce w tabeli. W Bundeslidze jest na ostatnim miejscu. Nowy trener Mainz, Urs Fischer, już zapowiedział rozpoczęcie misji ratunkowej.

Transmisja meczu Jagiellonia - Rayo od godz. 18.45 na Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2. Spotkanie Lech - Mainz o godz. 21.00 również na Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1. ©P

Młody Kacper liderem nie tylko sportowym. Jest też na czele listy płac

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Przed nami kolejne zmagania skoczków narciarskich w zawodach Pucharu Świata. Tym razem elita zjeżdża do niemieckiego Klingenthal.

Do Saksonii wybrała się oczywiście reprezentacja Polski. W kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna rozszada w porównaniu do poprzednich zawodów: Maciej Kot zastąpił Aleksandra Zniszczoła. Reszta bez zmian, czyli w Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki. Pano wie przystąpią do rywalizacji w dwóch konkursach indywidualnych w najbliższą sobotę i niedzielę.

Od początku sezonu 2025/2026 w Pucharze Świata w kadrze Maciusiaka był Aleksander Zniszczoł, który startował w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce i w Wiśle. 31-latek ani razu nie awansował do drugiej serii, choć na normalnej skoczni w Falun zajął 31. miejsce. Teraz powalczy

w Pucharze Kontynentalnym w Ruce.

W miniony weekend lepiej od Zniszczoła radził sobie Maciej Kot, który przystąpił do kwalifikacji w Wiśle jako przedstawiciel „kwoty krajowej”, z której Polacy mogli skorzystać jako gospodarze. W ostatnią niedzielę Kot zajął 14. miejsce, prezentując się zdecydowanie lepiej zarówno od Pawła Wąska, jak i Kamila Stocha, nie wspominając już o Dawidzie Kubackim...

Na liście płac najlepiej z Polaków radzi sobie w tym sezonie 18-latek Kacper Tomasiak, na którego konto wpłynęło już 18 050 euro czyli ok. 75 800 złotych. Kamil Stoch zainkasował 11 725 euro, czyli ok. 49 596 złotych (w całej karierze „wyciągnął” 1 960 296 euro, czyli około 8 292 052 złotych!!!), Piotr Żyła - 9050 euro = ok. 38 281 złotych, Kubacki - 4400 euro = ok. 18 612 złotych, Wąsek - 2450 euro = 10 363 złotych, a Kot 2400 euro = 10 152 złotych.

Po ośmiu konkursach zimowych liderem najlepiej zarabiających skoczków jest Słoweniec Domen Prevc z wypłatą 78 275 euro, czyli ok. 331 103 złotych. ©P



W Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak (na zdjęciu), Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki

Słaby występ Roberta Lewandowskiego, Polak z najgorszą oceną

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mieszane uczucia mogli mieć po spotkaniach w elitarniej Lidze Mistrzów polscy piłkarze, którzy reprezentują barwy uczestników rozgrywek.

Trzecie zwycięstwo odniosła Barcelona, która u siebie uporała się z Eintrachtem Frankfurt (2:1), mimo że do przerwy przegrywała. Całe spotkanie z ławki rezerwowych obserwował Wojciech Szczęsny,

z kolei od pierwszej minuty na boisku przebywał Robert Lewandowski. Polski napastnik występu nie zaliczył do udanych. Niemiecki „Kicker” przyznał mu notę „4,5” (jedynka to najwyższa ocena, skala do sześciu), a więc najgorszą nie tylko spośród graczy Dumy Katalonii, ale także Eintrachtu (taką samą otrzymał reprezentujący niemiecki zespół Ritsu Doan). Równie krytycznie występ snajpera oceniły media w Hiszpanii - „Mundo Deportivo” przyznało mu notę „0” (skala 0-3),

z kolei „Sport” ocenił występ na czwórkę (w skali do dziesięciu).

„Lewy” na murawie przebywał przez 66 minut i nawet posłał piłkę do bramki (10. minuta), trafienie nie zostało jednak uznane ze względu na wcześniejszą pozycję spaloną Raphinha. Oprócz wspomnianej sytuacji Robert był mało widoczny i nie dał żadnych argumentów opiekunowi Barcelony, by ten regularnie znajdował dla niego miejsce w podstawowej jedenastce. Łączny bilans w euro-

pejskich rozgrywkach w sezonie 2025-26 nie jest powodem do dumy - na murawie przebywał przez 248 minut i w tym czasie nie zdobył ani jednej bramki, nie zaliczył też asysty. O wiele lepiej wygląda jego dorobek w La Liga, w której strzelił już osiem goli i zanotował dwa ostatnie podania.

Dłużej na boisku w przegranej 0:1 potyczce z Liverpooliem przebywał pomocnik Interu - Piotr Zieliński, mimo że mecz rozpoczął na ławce rezerwowych. Reprezentant

naszego kraju wszedł na plac gry już w jedenastej minucie, zmieniając kontuzjowanego Hakana Calhanoglu. Jego występ został przez włoskie media oceniony na 6,0 i 6,5 (w dziesięciopunktowej skali), co należy uznać za przyzwoitą notę. Podkreślano, iż z pewnością sytuacji nie ułatwił mu fakt, że musiał w zasadzie bez porządnej rozgrzewki zameldować się na murawie, ale starał się wykonywać zadania powierzone przed spotkaniem Turkowi

i z wpływem czasu szło mu coraz lepiej.

Zwycięstwo 2:1 z Chelsea odniosła z kolei Atalanta Bergamo, której graczem jest Nikola Zalewski. Niestety, Polak spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych, a w obecnej edycji Ligi Mistrzów na murawie pojawił się jedynie dwa razy - za każdym razem z ławki rezerwowych. Łącznie w potyczkach ze Slavią Praga i Eintrachtem Frankfurt skrzydłowy naszej reprezentacji przebywał na boisku jedynie przez 66 minut. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

Ponad połowa Olimpijskiego zapelniona karnetowiczami

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. Sparta sprzedała wszystkie 7500 dostępnych karnetów na domowe mecze wrocławskiej drużyny w przyszłym roku.

W sezonach 2022 i 2023 Sparta ocierała się o stuprocentową frekwencję (kolejno: 93,82 proc. i 99,06 proc.), ale w latach 2024-2025 kibice wypełniali Stadion Olimpijski do ostatniego miejsca. Z przyzwyczajeniem oka można stwierdzić, że słowo „moda” nie do końca określa poziom zainteresowania wrocławskim klubem. To już nie trend, a wieloletnia tradycja.

Sprzedaż dla karnetowiczów z sezonu 2025 ruszyła 5 grudnia. W ciągu pierwszych dwóch godzin przedłużono ponad 80 proc. karnetów, czyli przeszło 6000. Otwarta sprzedaż rozpoczęła się 8 grudnia. Tego samego popołudnia klub za pośrednictwem mediów społecznościowych

przekazał, że pozostało już tylko 437 dostępnych karnetów. Można więc zakładać, że jeszcze tego samego dnia wszystkie znalazły swoich nabywców.

Sparta ustaliła pulę karnetów na 7500. Klub chce, aby kibice, którzy nie chcą lub nie mają możliwości uczestniczenia we wszystkich domowych meczach, mieli okazję do kupienia biletów na pojedyncze spotkania. Pełna pojemność Stadionu Olimpijskiego to 13 675.

Niedawno Sparta opublikowała swoje sprawozdanie finansowe z 2024 roku, z którego wynika, że klub we wspomnianym okresie uzyskał 7,1 mln zł zysku. To zdecydowanie najlepszy wynik spośród wszystkich klubów PGE Ekstraligi.

Wrocławski klub w sezonie 2026 będzie celował w powrót na tron drużynowego mistrza Polski. WTS swój ostatni tytuł świętował w 2021 roku, kiedy w finale pokonał Motor Lublin. ©©

W 2027 roku reaktywacja wrocławskiego maratonu

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

BIEGANIE. - Maratończycy w 2027 roku ponownie mileliby rywalizować na historycznej trasie z Sobótki do Wrocławia - zapowiada wiceprezydent Wrocławia Renata Granowska.

Historia wrocławskiego maratonu sięga 1983 roku. Rozgrywano go nieprzerwanie do 2019 roku. W 2020 roku zawody zostały odwołane z powodu pandemii COVID-19. Jak dotąd, maraton nie został reaktywowany. Wiele wskazuje jednak na to, że kolejna edycja zostanie zorganizowana w 2027 roku.

- Obiecałam, że wróci i wróci. W tym roku chcieliśmy na taki szczyt, na podium wprowadzić wrocławski Nocny Półmaraton, natomiast absolutnie jesteśmy w rozmowach o pełnym maratonie -

powiedziała Radiu Wrocław wiceprezydent Wrocławia Renata Granowska. - Ja cały czas rozmawiam o tym maratonie po starej trasie, czyli z Sobótki do Wrocławia. To byłoby piękne i mam nadzieję, że tak będzie. Obiecałam na początku tej kadencji, że ten maraton wróci, właśnie na tej starej trasie. Rozmawiamy z tymi samorządami, czyli chociażby z Sobótką, przez którą biegłby ten maraton. Rozmawiamy też o trasie, bo tam są przejazdy kolejowe, więc jest to naprawdę bardzo, bardzo duże wyzwanie. Mam taki cel, że w 2027 roku we wrześniu wystartujemy z maratonem - dodaje.

W latach 1983-1992 impreza nosiła nazwę Maraton Ślązan, a jego trasa biegła od Sobótki do Wrocławia. Rekordzistą wydarzenia jest Władimir Tsyamchyk, który w 2002 roku osiągnął czas 2:13:28. ©©

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

WTOREK, 9.12

Multi Multi - godz. 22:00
2, 3, 9, 25, [32], 36, 38, 39, 55, 58, 59, 61, 64, 67, 69, 71, 72, 74, 75, 78
Mini Lotto
5, 11, 17, 20, 31

Lotto

2, 10, 22, 26, 31, 40

Lotto Plus

9, 21, 26, 27, 29, 43

Kaskada - godz. 22:00

1, 2, 4, 8, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 22, 23

Ekstra Pensja

3, 6, 12, 18, 27 + 2

Ekstra Premia

2, 12, 17, 24, 34 + 2

ŚRODA, 10.12

Multi Multi - godz. 14:00

1, 3, 4, 5, 8, 19, 24, 27, 28, 30,

40, 50, 56, 59, [68], 69, 75, 76, 77, 80

Kaskada - godz. 14:00

2, 3, 5, 7, 8, 10, 11, 15, 16, 17, 20, 24

KRÓTKO



ŻUŻEL

Nie dla Artiomu Łaguty w reprezentacji Polski

Artiom Łaguta w 2021 roku został indywidualnym mistrzem świata, a Emil Sajfutdinow wywalczył brązowy medal w cyklu Grand Prix.

Po wybuchu wojny na Ukrainie w 2022 roku zawodnicy pochodzący z Rosji zostali zawieszani we wszystkich rozgrywkach. Co prawda w sezonie 2023 wrócili do rywalizacji w PGE Ekstralidze (mając polskie obywatelstwo, startują z licencją wydaną przez naszą rodzimą federację), ale wciąż nie mają szans na powrót do Grand Prix.

Po sezonie 2025 Rafał Dobrucki przestał pełnić obowiązki selekcjonera reprezentacji Polski. Jego obowiązki przejął Stanisław Chomski. Nowy opiekun kadry w wiadomościach z portalem Best Speedway TV nie powiedział się jednoznacznie za niepowołaniem żużlowców pochodzących z Rosji, którzy posiadają również polskie obywatelstwo. Teraz jednak nie pozostawił wątpliwości.

- Mogę zadeklarować, że dopóki będę trenerem kadry, to ani Artiom Łaguta, ani Emil Sajfutdinow nie otrzymają szansy jazdy w reprezentacji Polski. To ostateczna decyzja. Nigdy nie było tematu ich jazdy w reprezentacji i raczej nie będzie. Nie chciałem poruszać tego tematu wcześniej, a moje słowa zostały zinterpretowane przez część kibiców zupełnie inaczej niż chciałem - mówi Chomski. - Kwestie regulaminowe są tutaj nie do przeskoczenia, ale poza tym problemem jest jeszcze jeden. Obaj zawodnicy zmienili licencję dopiero po wybuchu wojny. Choć już wcześniej mieli polskie obywatelstwo, to korzystali z rosyjskiej licencji i startowali w reprezentacji Rosji. To był ich wybór i dlatego uważam, że nie powinni startować w naszej kadrze - argumentuje selekcjoner.

(DF)

Czas decyzji. Make Śląsk Wrocław great again



Jeśli Simundza ma mieć komfort pracy, sprawa prywatyzacji szybko musi się zakończyć

Jakub Guder
x.com - @JakubGuder

Przed Śląskiem Wrocław nerwowe tygodnie. Nie najlepsze wyniki, dziura w budżecie, opera mydlana związana z prywatyzacją. Znamy to dobrze, niestety. Oto nasz komentarz.

To znów nie jest dobry moment Śląska Wrocław w historii. Klub jest na rozstaju dróg i kolejny raz nie wiadomo, w którą stronę pójdzie.

Jeszcze w ubiegłym tygodniu kilku dziennikarzy informowało, że Mariusz Iwański i miasto podali sobie ręce, że do poprawienia zostały już tylko przecinki. - Sprawa podobno nie jest tak optymistyczna, jak piszą - mówi nasz informator. Teraz okazuje się, że znów jest daleko od porozumienia. Dziennikarz Marcin Torz twierdzi, że ratusz chce od Iwańskiego dodatkowych potwierdzeń, że biznesmen faktycznie ma pieniądze. Iwański oczekuje podpisania deklaracji, że w klubie nie ma żadnych ukrytych długów. Saga więc trwa.

Prawdę powiedziawszy cała ta mydlana opera staje się pomalą niestrawna i nudna. Dziś jest daleko, jutro będzie bliżej. Śledzenie całej sprawy zaczyna być męczące, a przecież Iwański nie jest miliarderem, jak krzyczą już niektóre nagłówki. Jego

ewentualne wejście do klubu to nie będzie jakiś olbrzymi zastrzyk pieniędzy, dzięki któremu Śląsk zdeklasuje ligę. Sprzedał swoją firmę za kilkadziesiąt milionów złotych, ma jakąś wizję, pomysł, twierdzi, że potrafi pozyskać pieniądze dla klubu. Może zatem czas przestać się wygłupiać i dopiąć tę transakcję. To apel do obu stron.

Na dziś wygląda na to, że proces prywatyzacji trudno będzie dopiąć przed świętami. Umowę w głosowaniu muszą zatwierdzić miejscy radni. Zwoływanie sesji nadzwyczajnej nie ma już sensu, bo trzeba o niej powiadomić radnych tydzień wcześniej, a regulaminowa sesja zaplanowana jest na 18 grudnia. Jeśli wtedy nie będzie głosowania, to całe porozumienie znów zostanie odłożone.

Czas decyzji

Tymczasem w Śląsku trzeba podejmować decyzje, zaczynając od tych najprostszych (na jaki obóz zimowy stać klub?), kończąc na transferach. Na dodatek z miejskiej kasy należy dosypać kolejne 10 mln zł i to niezależnie od tego, czy Iwański kupi klub. Palących spraw jest zatem sporo.

Trener Ante Simundza na konferencji po meczu ze Stalą Rzeszów (1:1) przyznał, że transferami chciałby odświeżyć zespół, że potrzebuje większej jakości zwłaszcza w defensywie. Jeśli w najbliższych dniach dojdzie

do prywatyzacji, to tę całą klubową maszynę nowy właściciel być może będzie chciał przestawić na własne tory. Już dziś kolportowane są ploteczki, że Iwański z Mariuszem Lewandowskim zaklepaliby nowych piłkarzy dla Śląska. Ale co to właściwie oznacza? Czy ci piłkarze chcą tu przyjść? Jakie będą mieli pensje? Czy ich wypłaty zmieszczą się w budżecie klubu, który już teraz trzeszczy? Jeśli nie - kto do nich dołoży? Wreszcie - czy widział ich, a potem zaakceptował Simundza? To trener pryncypialny w swoich decyzjach, któremu nie można nic narzucić. Nie można mu wepchnąć piłkarzy, a potem oczekiwać, że będzie ich wystawiał, jeśli na przykład nie pasują do jego koncepcji taktycznej. Nie przekona go nawet doradca do spraw sportowych Mariusz Lewandowski - jeśli w ogóle obejmie taką lub inną funkcję.

Dziś za wcześnie, by podważać pozycję Simundzy, ale nowy właściciel będzie mógł zrobić wszystko - zmienić prezesa, rzecznika, trenera, sprzątaczkę. Takie jego prawo. By to zadziało, tu też liczy się czas, bo urlopy piłkarzy kończą się już 4 stycznia. Obyśmy tego dnia nie mieli statusu quo.

Jeśli WKS znów ma być wielki, trzeba decyzję podejmować szybko. Prafrazując Donalda Trumpa: Make Śląsk Wrocław great again! ©©